Ner 17. Kraków, Sobota 21 Stycznia 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 20 stycznia.

Chaos, panujący we wszystkich państwowych instytucyach Francyi, wzmaga się nieustannie i paraliżuje nietylko wewnętrzne, ale nawet międzynarodowe stosunki tego kraju. Z jednej strony rząd, niepewny jutra, usiłuje ratować swoje istnienie przestarzałemi formułkami, a pchnięty siłą wypadków w odmęt panamskich skandalów, nie zdaje sobie nawet sprawy, dokąd ta burza go zawiedzie; z drugiej Izba, której większość obawia się tylko jednej rzeczy, mianowicie wyborów, gdyż nie czuje już za sobą masy wyborców. Administracya zdemoralizowana, a żywioły skrajne występują z coraz groźniejszą otwartością, propagując ideę przewrotu w szerokich warstwach narodu. W tem ogólnem zamieszaniu równowagę powinien utrzymywać prezydent Rzeczypospolitej, który nawet we Francyi jest nieodpowiedzialnym naczelnikiem państwa. Jednakże do należytego spełnienia tego obowiązku potrzebuje prezydent przedewszystkiem powagi, któraby go stawiała po nad ogólny poziom walk i rywalizacyj stronniczych. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. Osoba p. Carnota stała się przedmiotem nienawiści dla tych wszystkich, którzy marzyli o zajęciu jego stanowiska, i obawiali się, aby powtórnie nie został wybrany. Prócz tego wielu polityków parlamentarnych, skompromitowanych w przekupstwach panamskich, mniema, że inicyatywa tej sprawy wyszła od prezydenta. Z tych dwóch źródeł wypływa kampania, prowadzona przeciwko p. Carnotowi w pewnej części prasy, a broń, używana w tej walce, składa się przedewszystkiem z podejrzeń i oszczerstw. Historya trzeciej Rzeczypospolitej uczy, że żaden jej prezydent nie ukończył spokojnie swego urzędowania. Thiers został obalony po dwóch latach, pomimo wielkich usług, jakie oddał Francyi; marszałek Mac-Mahon, postawiony przed perspektywą zamachu stanu, lub sprawowania rządów przy pomocy ministrów wyraźnie mu niechętnych, ustąpił przed upływem okresu, na jaki został wybrany; wreszcie smutne dzieje Grevy'ego są zbyt świeżej daty, aby potrzeba było je przypominać. Zdawało się, że p. Carnot posiada wszystkie warunki, aby uniknąć losu swoich poprzedników. Jego osobista uczciwość nie ulega podejrzeniu; w doborze swych pomocników kierował się on jedynie wskazówkami, udzielanemi przez parlament; osobistej polityki nie prowadził nigdy i był ideałem neutralnego i reprezentacyjnego prezydenta. A jednak mnożą się napaści przeciwko niemu, i to nie od wrogów Rzeczypospolitej, ale ze strony jej filarów i twórców. W ten sposób zostaje podkopana wszelka powaga rządu i niknie możliwość utrzymania jakiegokolwiek systemu politycznego, a do teraźniejszej Rzeczypospolitej francuskiej dadzą się zastosować owe smutne hasła dalekiej przeszłości, że „stoi nierządem.“

Losy niemieckiej ustawy wojskowej są zawsze jeszcze niepewne, a nawet szanse jej znacznie się zmniejszyły wobec oświadczenia Dra Liebera, złożonego w komisyi wojskowej imieniem centrum. Z oświadczenia tego wynika, że stronnictwo katolickie obstaje stanowczo przy swem pierwotnem postanowieniu, aby zezwolić tylko na takie podwyższenie stanu prezencyjnego, które jest niezbędne dla wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej. Niemniej stanowczo odpowiedział kanclerz, że na takie podwyższenie rządy związkowe nigdy się nie zgodzą. Trzeba jednak pamiętać, że wobec opozycyi wolnomyślnych i socyalistów, bez centrum, ustawa wojskowa nie może przejść w parlamencie; jeżeli zatem kanclerz jest obecnie pewniejszy poparcia u góry, niżeli w czasie wniosku szkolnego, to rozwiązanie Izby staje się nieunikniona koniecznością. Tego wyniku obrad nad ustawą wojskową spodziewają się wszystkie stronnictwa niemieckie, które już rozpoczęły przygotowania do powszechnych wyborów. Najkłopotliwsze jest położenie tych grup parlamentarnych, które już teraz zgodziły się bezwarunkowo na żądania kanclerza, gdyż nie ulega wątpliwości, że ogólne usposobienie ludu jest zupełnie przeciwne ustawie wojskowej, jako nakładającej nań nadmierne ciężary. Narodowo-liberalni i wolno-konserwatywni muszą liczyć się z tą ewentualnością, że nawet przy silnem poparciu rządu utracą połowę swoich mandatów. To też zdyskredytowane te firmy może nawet nie staną do walki wyborczej. Natomiast tworzy się obecnie nowe, jedenaste z rzędu stronnictwo, które przybrało nazwę „narodowego“ i wywiesiło sztandar bismarckowski. Nowe stronnictwo zapowiada opozycyę przeciwko „nowemu kursowi“, przez co pragnie zaznaczyć, że nie będzie stronnictwem rządowem *sans phrases;* zresztą jestto starożytny liberalno-szowinistyczny program, cokolwiek odświeżony i ubarwiony. Dzienniki liberalne starego pokroju z boleścią konstatują pojawienie się tej formacyi politycznej, która bądź co bądź nowych ludzi potrzebuje, zatem znaczną liczbę dawnych szermierzy narodowego liberalizmu odtrąci. W stronnictwie konserwatywnem nie ukończył się jeszcze proces przekształcenia, wywołany przez wprowadzenie do programu zasad antysemityzmu. Pomimo bowiem tak wyraźnego potępienia ze strony rządu, pomimo hałasu prasy i wyrzekań berlińskiego żydowstwa, większość konserwatystów obstaje przy antysemityzmie, a żywioły przeciwne temu prądowi, nieliczne i pozbawione wpływu, odłączają się od stronnictwa, jak grupa Helldorffa i Dönhoffa. Żywioły te zresztą zawsze należały do lewego skrzydła, które pozostawało w najściślejszym związku z bismarckowskiemi grupami. Wystąpienie ich ze stronnictwa zapewni konserwatystom większą jednolitość przy nadchodzących wyborach.

Pomiędzy licznemi kłopotami rządu włoskiego, nie ostatnie miejsce zajmuje polityka kolonialna. Kawałek brzegu Czerwonego morza, szumnie nazwany: „kolonią erytrejską,“ stanowi wprawdzie dotychczas jedyną zamorską posiadłość Włoch, ale osada ta, mimo swych miniaturowych rozmiarów, posiada wszelkie niedogodności wielkich kolonij. Kosztuje wiele i nic nie przynosi, a prócz tego nie jest bynajmniej zupełnie zabezpieczona przed najazdem derwiszów Mahdiego i Abisyńczyków. Zwłaszcza stosunki z tymi ostatnimi dają wiele do czynienia rządowi włoskiemu, który, trzymając się starej polityki: *divide et impera,* usiłował utrzymywać niezgodę pomiędzy królem Menelikiem a naczelnikami pokoleń, sąsiadujących z Erytreją, aby w ten sposób uniknąć walki z całą Abisynią. Włosi podtrzymywali Ras-Mangascię, naczelnika kraju Tigre, przeciwko negusowi. W końcu roku przeszłego, gubernator Massawy, jenerał Gandolfo, spotkał się na lewym brzegu Marebu z Mangascią, Alulą i Agosem i zawarł z nimi rodzaj traktatu przyjaźni, mocą którego ci naczelnicy zobowiązali się zwalczać wszystkich nieprzyjaciół Włoch, zatem i Menelika. Obecnie traktat ten już nie istnieje. Mangascia poddał się negusowi, a Ras-Alula musiał uciekać w góry, opuszczony przez swych współplemieńców. Menelik stoi na czele całej Abisynii, a pierwszym jego krokiem, po zjednoczeniu kraju, było wezwanie, wystosowane do Włochów, aby bezzwłocznie opuścili trójkąt Massawa-Asmara-Kerau, przez nich zajęty. Erytrei grozi wielkie niebezpieczeństwo, nie dlatego żeby wojska króla Menelika mogły wyprzeć Włochów z Massawy, ale ponieważ nieprzyjazne stanowisko Abisyńczyków odbiera kolonii wszelką możność rozwoju i odcina ją bezwarunkowo od stałego lądu. Erytreja, ograniczona do wąskiego przymorskiego pasa, staje się nader kosztowną zabawką bez znaczenia i bez przyszłości.

Proces panamski.

Paryż 18 stycznia.

Jeneralny adwokat Rau prowadził dzisiaj w dalszym ciągu rozpoczęte wczoraj wywody.

Pozostaje faktem, że towarzystwo panamskie nie jest w stanie wyrachować się z sumy 600 milionów. Według wyników przeprowadzonej rozprawy, obrachunek ten przedstawiałby się jak następuje. Na opłatę interesów sum pożyczkowych użyto 250 milionów, resztę (350 milionów) roztrwoniono i rozdano. Amerykańscy bankierowie otrzymali 12 milionów, koszta administracyi w Paryżu wyniosły 15 milionów, koszta administracyi w Panamie, gdzie się w niesłychany sposób wzbogacano, 85 milionów. Oprócz tego, pominąwszy już udziały założycieli, zawierano oburzająco kosztowne kontrakty ze sub-przedsiębiorcami, co pochłonęło 20 milionów. Tymczasem w Panamie robiono prawie tyle, co nic, a deputowany Goiraud, który nazwał przedsięwzięcie panamskie największem oszustwem stulecia, miał niewątpliwie słuszność. (Poruszenie).

Do tego dołącza się jeszcze kontrakt z Eifflem, spisany niezawodnie w przewidywaniu katastrofy. Czy to była spekulacya na cesyę robót na rzecz Eiffla, niewiadomo. Wyniki rozprawy dowodzą, że Eiffel z przyznanej mu za roboty i materyał sumy 73 milionów, inkasował bezpłatnie 33 miliony, a prowadzenie ksiąg później odpowiednio „zaaranżował.“ Czy wobec takich marnotrawstw kanał panamski mógł być kiedykolwiek przedsięwzięciem możliwem i zyskownem?

Oskarżyciel przeszedł następnie do obszernych prawniczych wywodów, dowodzących, że w danym wypadku zachodzi mistrzowsko obmyślane, kwalifikowane oszustwo i nadużycie zaufania. Oszukańczemi działaniami były mianowicie kłamliwe reklamy i organizowanie tłumnych petycyj na zgromadzeniach. Lesseps, jak się pokazuje z listów przez oskarżyciela odczytanych, starał się o użycie wpływu kobiet na wielu deputowanych. Działania były wspólnem dziełem Ferdynanda i Karola Lessepsów, Fontane'a i Cottu'ego. Eiffel wiedział o wszystkiem, a więc jest współwinnym.

Następnie wyjaśniał oskarżyciel publiczny gospodarkę syndykatu, przedstawiając zarazem wyrzucanie milionów na podejrzanych lub karygodnych pośredników. I tak, aby kupić sumienie ministra Baïhauta, wydano 375,000 franków. Wywód swój zakończył jeneralny adwokat następującemi słowy: „Oszustów, którzy zagrabili podstępnie miliony, nie należy sądzić łagodniej, niż biedaka, który ukradł kawałek chleba. — Jakież ofiary — mówił dalej prokurator zwracając się do oskarżonych — ponieśliście wy osobiście, wy, którzy jesteście bogaci. Tak, mieliście zaufanie, atoli nie w powodzenie przedsiębiorstwa, lecz w pieniądz, a w koło siebie rozsiewaliście klęski i ruinę. Żądam zastosowania względem was ustawy z całą surowością, nie zaś wymierzenia jakiejkolwiek kary pieniężnej“.

Mowa jeneralnego adwokata, wypowiedziana bez patosu, lecz surowo i z przejmującą dobitnością, wywołała wielkie wrażenie.

Dzisiaj przemawiać będzie Barboux, znakomity obrońca obu Lessepsów.

Po konferencyi monetarnej.

II.

Niepowodzenie dotychczasowe konferencyi przypisać należy niedostatecznemu przygotowaniu wniosków przez Stany Zjednoczone oraz niezgodności państw interesowanych co do środków, jakichby użyć potrzeba do podniesienia i ustalenia wartości srebra. Chwiejność ta zapatrywań i brak jakiegokolwiek jasnego programu w połączeniu ze świadomością złego, jakie obecny stan sprowadza, sprawiły, że żadne większe państwo nie wstrzymało się wprawdzie od udziału w konferencyi, aby nie ściągnąć na siebie odpowiedzialności za nieudanie się konferencyi, ale też większa część wzbroniła swym delegatom składania jakichkolwiek stanowczych i zobowiązujących oświadczeń Jeżeli mimo to zarysowały się w dyskusyi wyraźnie pewne zasadnicze różnice zapatrywań, wynikły one bardziej z osobistych przekonań delegatów, niż z treści odebranych instrukcyj.

W artykule o konferencyi, ogłoszonym w *Ekonomiście* francuskim, stwierdza delegat rosyjski, p. Rafałowicz, że za bimetalizmem oświadczyły się Stany Zjednoczone, Meksyk, Indye, a z państw europejskich Hiszpania i Holandya; zupełną wolność działania, a więc właściwie utrzymanie *status quo* zastrzegli sobie delegaci Anglii, Niemiec i Austro Węgier, wreszcie niezdecydowane stanowisko zajęły państwa t. zw. unii łacińskiej, t. j. Francya, Włochy, Belgia i Szwajcarya. Wiemy jednak, że powyższe zdanie odnosić się może jedynie do opinij poszczególnych delegatów, wyrażonych podczas dyskusyi bez ściśle oficyalnej cechy, że nadto wśród reprezentantów tego samego państwa n p. Anglii ujawniły się nieraz wprost sprzeczne ze sobą poglądy i zdania. Tak więc dzisiaj przesądzać trudno, czyby w danej chwili, gdyby konkretny projekt unii monetarnej na podstawie bimetalistycznej lub do niej zbliżonej wszedł pod obrady, mocarstwa europejskie ugrupowały się w ten sam sposób, jak się zdaje p. Raffałowiczowi, który jest, nawiasem mówiąc, sam gorącym zwolennikiem waluty złotej.

Na razie faktem oczywistym jest, iż pomimo pewnej zgodności zapatrywań na przyczyny złego, objawiającego się w deprecyacyi srebra, nie zdołali się uczestnicy konferencyi zgodzić na żaden praktyczny środek zaradczy i że odroczenie konferencyi stało się koniecznością. Czy wobec tak niepomyślnego rezultatu dotychczasowych obrad, można się spodziewać jakiegoś porozumienia na sesyi czerwcowej, na to niepodobna dać dzisiaj już stanowczej odpowiedzi. Więcej w każdym razie szans ma pogląd pesymistyczny, bo w ciągu kilku miesięcy nie zmienią się prawdopodobnie stosunki tak radykalnie, by sprowadzić stanowczą zmianę zapatrywań w kierunku, przychylnym związkowi międzynarodowemu. Najprawdopodobniej wyniknie z obrad i uchwał przyszłej sesyi, jeżeli się ona w ogólności — co jeszcze nie jest rzeczą pewną, odbędzie — ten jedyny pozytywny rezultat, iż się okaże, że chwila gruntownego uporządkowania stosunków monetarnych jeszcze nie nadeszła, że bimetalizm, aczkolwiek zdobywający sobie zwolna teren w opinii publicznej państw europejskiej kultury, nie odniósł jeszcze stanowczego zwycięstwa nad potężnemi wpływami i interesami, popierającemi z egoistycznych przeważnie pobudek walutę złotą.

Tymczasem zwolennicy waluty podwójnej nie tracą bynajmniej nadziei, iż w niedalekiej przyszłości bimetalizm wypłynie jako idea zdrowa ekonomicznie i zbawienna społecznie. Opierają się oni na doświadczeniu ubiegłego 25-lecia, na osiągniętych dotychczas zdobyczach teoretycznych i praktycznych, wskazując na coraz to liczniejszy zastęp znakomitych ekonomistów, broniących jak najgoręcej sprawy bimetalizmu, następnie zaś na nieprzezwyciężone trudności, jakie usiłowania rozpowszechnienia waluty złotej we wszystkich niemal krajach napotkały.

Zdarzenia ubiegłych kilku miesięcy stwierdzają, że ruch za bimetalizmem ogarnia coraz szersze koła ludności nawet w krajach, gdzie rządy stoją dotąd stanowczo przy walucie złotej, jak naprzykład w Anglii lub w Niemczech, że dalej niebezpieczeństwo, wypływające z obecnego rozstroju monetarnego, nietylko się nie zmniejsza, ale owszem wzrasta ustawicznie.

Pod pierwszym względem warto przypomnieć uchwały kongresu wszystkich stowarzyszeń rolniczych angielskich, który się odbył w Londynie w dniu 7 i 8 grudnia z. r., a więc podczas obrad międzynarodowej konferencyi monetarnej. Otóż kongres ten, zwołany przez centralny Związek rolniczy (Central Chamber of Agriculture), na którym 240 towarzystw reprezentowanych było przez 2000 delegatów, a głównym sprawozdawcą był b. minister rolnictwa gabinetu torysowskiego Mr. Chaplin, uchwalił niemal jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą przekonanie, iż główną przyczyną spadku cen zboża jest podrożenie złota i wzywającą rząd W. Brytanii, by na konferencyi popierał usilnie myśl międzynarodowego związku monetarnego na podstawie bimetalistycznej. Uchwała wniesioną zostanie w formie petycyi do parlamentu i wejdzie zarazem jako zasadniczy punkt do programu politycznego organizującej się na wzór amerykańskiej „Farmers Alliance,“ angielskiej Ligi rolniczej. Znaczy to, że cały stan rolniczy przez posłów, wybieranych z okręgów wiejskich, popierać będzie usiłowania, podjęte energicznie przez Ligę bimetalistyczną w Manchester w kierunku wprowadzenia srebra do obiegu monetarnego na olbrzymiem terytoryum W. Brytanii.

Zwolennicy rehabilitacyi srebra odwołać się mogą jeszcze na wzgląd drugi, t. j. grożące niebezpieczeństwo zamknięcia mennic dla srebra w Stanach Zjednoczonych i Indyach, coby wprowadzić musiało dalszy i gwałtowniejszy jeszcze spadek ceny srebra, potęgując zarazem wpływ czynników drożenia złota. Wiadomo, że już przed zebraniem się konferencyi brukselskiej ustanowił rząd angielski specyalną komisyę monetarną, która ma podać środki zaradcze przeciw dalszej deprecyacyi indyjskiej srebrnej waluty. Komisya ta przerwała na czas trwania konferencyi swe obrady, zebrała się już jednak znowu i wystąpi prawdopodobnie w najbliższym czasie z wnioskiem o zaprzestanie wolnego wybijania monet srebrnych w Indyach i wprowadzenie w cyrkulacyę monet złotych, ażeby utrzymać wartość „rupii“ w wypłatach międzynarodowych. Tak samo oświadczyli delegaci amerykańscy na konferencyi, że rząd Stanów Zjednoczonych przystąpi do zmiany głośnego Windom Billu z 1890 r., t. j. zaprzestanie zakupywać 54 milionów uncyj srebra rocznie, skoro środek ten sam przez się nie okazał się skutecznym, bo nie zapobiegł deprecyacyi srebra, a państwa europejskie nie chcą przystąpić do międzynarodowego układu bimetalistycznego i pomódz Stanom Zjednoczonym do osiągnięcia zamierzonego celu.

Ponieważ Indye i Stany Zjednoczone są dzisiaj głównym odbiorcą na srebro, bo prawie $^{3}/_{4}$ rocznej produkcyi pozostaje w tych dwóch krajach, więc też łatwo ocenić skutek tych obydwóch zapowiedzianych i grożących reform ustawodawczych. Srebro straciłoby znowu kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt procent swej wartości, owe miliardowe sumy srebrnych pieniędzy obiegowych, wybijanych według dawnej stopy $1:15^{1}/_{2}$, stałyby się zwyczajną monetą zdawkową, a złoto, którego produkcya nie wystarcza już dziś na potrzeby monetarne państw waluty złotej, stałoby się jedynym rzeczywistym kruszcem monetarnym. Dopiero wówczas rozpoczęłaby się na prawdę owa, przewidywana przez bimetalistów, „walka o złoto,“ połączona z ciągłem drożeniem pieniędzy, a więc dalszą depresyą cen, wzrastającym ciężarem podatków, długów hipotecznych i wszystkich stałych, lub na dłuższy czas zaciągniętych zobowiązań. Sprowadziłoby to niezawodnie ciężkie przesilenia we wszystkich gałęziach produkcyi, a w pierwszym rzędzie w rolnictwie, albowiem na rolnictwie ciąży najwięcej stosunkowo owych „stałych zobowiązań“ i ono narażone jest może najbardziej na wpływy i konjunktury targów zamorskich, t. j. krajów, kóre posiadają bądź tanie, bo zdeprecyonowane pieniądze papierowe, bądź taniejące pieniądze srebrne.

Choćby tedy tegoroczna konferencya monetarna nie przyniosła znowu żadnych pozytywnych rezultatów, nie zostanie przez to „kwestya monetarna“ ani załatwiona, ani też usunięta z rzędu najważniejszych i najbardziej piekących zagadnień społeczno ekonomicznych doby obecnej.

Prof. Dr Juliusz Leo.

Sprawy krajowe.

(Galicyjskie koleje lokalne).

Jak już wiadomo, wniesiony został w Izbie poselskiej projekt ustawy w sprawie budowy wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych. Według tegoż projektu rząd jest upoważniony do wybudowania w drodze koncesyi następujących linij kolejowych: 1) z Kopyczyniec przez Trembowlę i Ostrów do Tarnopola; 2) z Hadynkowiec przez Borszczów do miejscowości Iwanie puste z odnogą Teresin-Skała; 3) z Kalinowszczyzny przez Jagielnicę do Za'eszczyk.

Koncesya ma być wydana Towarzystwu akcyjnemu na lat dziewięćdziesiąt, z zastrzeżeniem, że państwu wolno wykupić ją przed upływem koncesyi. Koszta budowli wraz z taborem przewozowym i procentami interkalarnemi obliczone na 9 946.000 zlr. Linia z Kopyczyniec do Tarnopola jest 74 kilometrów długa, z Hadynkowiec do Iwania pustego 62 klm., odnoga z Teresyna do Skały 11 klm., linia z Kalinowszczyzny do Zaleszczyk 55 klm.; długość ogólna wynosi przeto 202 klm., tak, że na kilometr przypada w przecięciu 49.237 złr.

KWAŚNE WINOGRONA.

(27) POWIEŚĆ

przez ***Abgar-Sołtana.***

(Ciąg dalszy).

Jerzy stał jeszcze chwil kilka, zapatrzony w bramę, w której zniknął wózek, uwożący drogą mu dziewczynę; stał, pogrążony w głębokiej zadumie, rozważając: czy dość wymownie powiedziały jego oczy to, co dusza czuła, czy zrozumiała ona tę mowę wzroku, czy jej uwierzyła, czy ze spokojem nań czekać będzie?

Nagle wzdrygnął się; do uszu jego doleciał głos Liny, która, stojąc opodal, przypatrywała mu się bacznie, a w tej chwili zaczęła mówić, nadając swym słowom wesoły, żartobliwy dźwięk:

— Nad czem się pan tak głęboko zamyślił? — zapytała, uśmiechając się zalotnie.

— Każde rozstanie poważnie mnie usposabia — odrzekł Jerzy, otrząsając się siłą woli z rozmarzenia.

— Pewno! — podchwyciła panna drżącym, wymodulowanym głosem. — Pewno! I ja tego doświadczam. Jednak wyjazd Frani nie sprawia mi przykrości. Natura to zimna i egoistyczna. Ten biedny doktor! Robiła mu zrazu nadzieje, awanse, a później zakrwawiła zacne, kochające serce... Pfe! to nie szlachetnie.

Jerzy spojrzał na nią ze zdumieniem; w ten sposób nie mówiła ona dotychczas nigdy. Słuchał i nie wierzył własnym uszom; ani jednego sarkazmu, ani jednego francuskiego frazesu; nie umiał sobie wytłumaczyć tej zmiany.

Poprosiła go, by poszedł za nią do saloniku; nikogo tam nie było. Ona usiadła na kątowej kanapce, on tuż obok na niskim foteliku i rozmawiali, t. j. ona mówiła, on słuchał. Słuchał, lecz mało co rozumiał z jej słów; myślami był daleko: to unosił się w wyobraźni nad płaskiemi równinami rodzinnej Ukrainy; to ścigał pociąg pospieszny, unoszący Franię ku galicyjskiej stolicy; to pragnął odgadnąć, jak wyglądała pani Wolecka i w jakiem żyła otoczeniu.

Lina, niezrażona milczeniem dziwnie ponuro usposobionego dziś młodego człowieka, mówiła bezustannie. Instynktem kobiecym odgadła, że nagany, wygłaszane o Frani, przykre na Jerzym robią wrażenie, zaniechała więc tej taktyki; tylko kołując ustawicznie około „kosza,“ którym obdarzyła Frania doktora, zaczęła się unosić nad stałością i ciepłem jego uczuć. Miękkim i doskonale serdeczność udającym głosem opowiadała, jak pragnie spotkać w życiu bratnią duszę, któraby ją zrozumiała dokładnie i którąby ona pokochać mogła na zawsze, na dobrą i złą dolę.

Grała komedyę doskonale. Modrzejewska nawet mogłaby była pozazdrościć jej tej roli, odegranej poprostu genialnie. Zapał jej rósł z każdą chwilą; widziała przed sobą Rawicza roztargnionego, zadumanego, rozmarzonego, jednem słowem takiego, jakimi bywali wszyscy kochankowie w psychologicznych romansach, czytanych przez nią, kochankowie onieśmieleni obecnością ukochanej pani swych serc.

Postanowiła wszystko postawić na jedną kartę i... zwyciężyć; o zwycięstwie nie wątpiła nawet przez mgnienie oka, przecież on tak uroczyście, tak głęboko wzdychał, tak mało mówił, tak był nieśmiały. Nachyliła się więc ku niemu; twarz swą, nienaturalnie dziś rozognioną, zbliżyła do jego pochmurnego i zasępionego oblicza i poczęła mówić szeptem, cicho, niby czyniąc wyznanie:

— Wszystkiegobym się wyrzekła, wszystkobym z rozkoszą opuściła: świat, ludzi, stosunki, blask; zmieniłabym się w niewolnicę, w murzyna; za nim poszłabym na kraj świata, Gdybym tylko spotkała człowieka, o którym byłabym pewna, że mnie kocha prawdziwie, szczerze; że nie o mój posag mu chodzi, tylko o mnie... o mnie.

I uśmiechnęła się w tej chwili zalotnie, kusząco. Była niezaprzeczenie doskonałą aktorką; zauważył to w tej chwili Jerzy; ze zdziwieniem patrzył na nią, na jej rozpłomienione oczy, na jej bladą i zwiędłą twarzyczkę, która stawała się w tej chwili prawie piękną.

— Żebym takie serce znalazła! — wykrzyknęła jeszcze raz i jeszcze bliżej nachyliła się ku Jerzemu.

Należało tylko rękę wyciągnąć, szczupłą kibić do szerokiej piersi przycisnąć i na spalonych wewnętrzną gorączką ustach wycisnąć płomienny pocałunek — pieczęć uczucia. Jerzy jednak tego nie zrobił; odsunął się wraz z fotelikiem i zimno poradził:

— Wybierz pani hrabiego, on panią prawdziwie kocha!

Panna się zerwała nagle, zaśmiała się takim głosem, że Jerzy wyraźnie słyszał w nim słowa: „jakiś ty bezdennie głupi!“ i wybiegła do bilardowego pokoju. Tam zaraz za portyerą wpadła w objęcia podsłuchującej matki i pociągając ją za sobą do dalszych pokoi, szeptała jej do ucha:

— *Mais non! Cent fois non!* ja tego nie potrafię zrobić! Tak nieśmiałego człowieka nie zdarzyło mi się spotkać, tak niedomyślnego. Drży cały, dygocze z uczucia, a radzi mi wybierać hrabiego. *C'est bien gai!*

— *Comment? comment?* — zapytała z niepokojem Rahońska — radził ci hrabiego wybierać?

Panna rozśmiała się z zupełną swobodą i ściskając na nowo matkę, wołała wesoło:

— Radził, radził! On byłby dziś poradził i doktora wybrać i weterynarza, a może nawet i oglądacza bydła. Umiera z nieśmiałości. *Comme il est drôle. Oh! mon Dieu? comme il est drôle!* Niech mama pójdzie z nim się rozmówić; dziś się to skończy z pewnością.

Mama usłuchała rady córki; z należną dostojnością, drapując się w ogromną [illegible], wkroczyła do saloniku; panna zajęła opuszczone dawno przez matkę obserwacyjne stanowisko za drzwiami. Jerzy, nie zmieniwszy nawet miejsca, siedział ciągle jeszcze w saloniku, czekając na sposobność ujrzenia gospodyni domu, w celu uwiadomienia jej o swym wyjeździe i odbyciu ceremonii pożegnania. Gdy pani Teresa weszła do pokoju, Rawicz zerwał się pospiesznie i zrobił kilka kroków ku wchodzącej. Zabierał się widocznie do wypowiedzenia jakiegoś pożegnalnego banału, bo przez usta wydobyło mu się dość uroczyście wypowiedziane słowo:

— Pani...

— Oh! zostań pan — zawołała uprzejmie, przerywając mu — zostań pan. *C'est assez; moi je comprends parfaitement* trudność pańskiego położenia. Są chwile w życiu...

— Pani! — zaczął Jerzy znowu, spoglądając na nią ze zdziwieniem.

— Ależ wiem — przerwała mu znowu — to rzecz tak często powtarzająca się na świecie, a jednak dla zainteresowanych zawsze nowa, sytuacya ambarasowna w najwyższym stopniu. Na szczęście Lincia domyśliła się. Chce panu ułatwić ten krok w życiu. *Si vous êtes prêt,* to gotowam pana wysłuchać.

I westchnąwszy, jakby po spełnieniu jakiegoś bohaterskiego wysiłku, usiadła ciężko, bezwładnie na kanapce i dostojnym ruchem ręki wskazała Jerzemu miejsce obok siebie.

— Słucham pana — dodała zachęcająco.

Rawicz zrazu nie mógł zrozumieć zupełnie, co to wszystko miało znaczyć; dopiero ostatnie słowa pani Rahońskiej wyjaśniły mu to, w co przez skromność wrodzoną nie chciał uwierzyć. Słowa te sprawiły, że Jerzy w duszy zawstydził się za postępowanie tych kobiet i wstyd ten wypiętnował się na jego zdrowem, młodzieńczem obliczu gwałtownym rumieńcem.

— Mów pan, Lincia się domyśla — zachęcała gospodyni — w rzeczy samej. *Je sais bien.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

kosztów. Z wyjątkiem przestrzeni od Tarnopola do Ostrowa, która zbudowana będzie jako kolej główna, wszystkie inne przestrzenie mają być zbudowane jako koleje lokalne, o torze normalnym, a to co najdalej w pięciu latach od daty koncesyi, co nie przeszkadza, że linie wcześniej wykończone, mogą też wcześniej być oddane na użytek publiczny.

Z kosztów budowli ma pokryć kraj wspólnie z adjacentami 1,000.000 złr. tym sposobem, że za tę kwotę wezmą akcyj po całej wartości nominalnej; reszta kosztów, w ilości 8,946.000 złr., ma być pozyskaną przez emisyę akcyj, z prawem pierwszeństwa co do dywidendy 4-procentowej na 1,000.000 złr. i obligacyj również 4-procentowych na 9,000.000 złr., które to obligacye także będą miały pierwszeństwo przed akcyami kraju i adjacentów.

Co się tyczy zyskowności projektowanych linij, bardzo szczegółowo i kilkakrotnie powtarzane studya doprowadziły do tego rezultatu, że przy zastosowaniu taryfy skarbowych dróg żelaznych nie możnaby spodziewać się większego, czystego dochodu, jak 125,000 złr. na rok, że atoli przy zastosowaniu wyższej taryfy, n. p. takiej, jaką mają bukowińskie koleje lokalne, czysty dochód wynosiłby blisko 400.000 złr. Dlatego rząd uczynił jakiekolwiek poparcie przedsięwzięcia ze skarbu zawisłem od warunku, że przewóz na nowych liniach będzie odbywać się za opłatą taką, jaką normuje system taryfowy rzeczonych kolei bukowińskich. Poparcie skarbowe polega na zagwarantowaniu oprocentowania (po 4 od sta) i umorzenia akcyj z prawem pierwszeństwa na milion i obligacyj na dziewięć milionów. Ponieważ obligacye te mają być umorzone w 75 latach, przeto przez ten to czas gwarancya skarbowa (sposobem zaliczki) dochodziłaby 424.706 złr., przez następne lat 15 zaś tylko 89.942 złr. W rzeczywistości — mówią motywa — wypadnie rządowi przez owe 75 lat płacić rocznie zaledwie 25.000 złr. zaliczki gwarancyjnej, a w następnych latach 15 nietylko nic płacić nie będzie potrzebował, lecz owszem przedsięwzięcie będzie tak się opłacało, że łatwo mu będzie spłacić skarbowi wszystkie zaliczki. Zresztą w tym obrachunku nie uwzględniono wcale szybkiego wzrostu przewozów na nowych liniach, którego na pewno spodziewać się można. Nie uwzględniono także korzyści, które dla skarbowych dróg żelaznych wypłyną, bo nowe linie będą dla nich liniami alimentacyjnemi.

Budowla ma się odbywać pod bezpośrednim dozorem organów rządowych, a zarząd i ruch prowadzone będą przez jeneralną dyrekcyę skarbowych dróg żelaznych na rachunek Towarzystwa akcyjnego.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 19 stycznia 1893.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Odczytano pisma: 1) właścicieli realności w Krakowie o ustanowienie zasady, że dodatek czynszowy opłacać mają bezpośrednio sami lokatorowie (pismo zaopatrzone jest podpisami 150 właścicieli domów i prosi o odpowiedź na ręce p. Ernesta Stockmara); 2) petycyę właścicieli domów przy ulicach Karmelickiej i Batorego, o podjęcie w bieżącym roku potrzebnych w tej części miasta robót kanalizacyjnych.

Rada udzieliła następnie 2-miesięcznego urlopu r. m. Mirtenbaumowi i uchwaliła rozpisać konkurs na posadę weterynarza.

P. prezydent, odpowiadając na interpelacyę r. m. Bruśnickiego i Chmurskiego, w sprawie niedopuszczania gazu do realności p. Henisza, zaznaczył, iż dostarczanie gazu zostało wstrzymane na podstawie uchwały komisyi gazowej; komisya uchwaliła, że gaz dopóty nie będzie dostarczany, dopóki zaległości zapłacone nie zostaną. Z powodu podania sekwestra, sprawa ponownie została przekazaną komisyi gazowej, celem oświadczenia się, czy przy uchwale obstaje, ewentualnie, celem zmienienia uchwały.

Na tem zakończono posiedzenie jawne, gdyż na wniosek r. m. Zolla, odbyła Rada posiedzenie tajne, na którem przystąpiła do nadania prezenty na posady nauczycielskie przy szkołach ludowych żeńskich.

Od ostatnich nominacyj zaszły pewne zmiany, mające wpływ na wykonywane przez Radę prawo prezenty. Przedewszystkiem podnieść należy, iż uchwalona przez Sejm ustawa z d. 15-go czerwca 1892 roku, przyznała Radzie miejskiej prawo bezpośredniej prezenty kierowników i kierowniczek szkół, z tem zastrzeżeniem, że „Rada szkolna okręgowa umieszcza na liście kompetentów tylko tych kandydatów, których uważa za specyalnie uzdolnionych do kierownictwa.“

Powtóre zaznaczyć należy, że Rada szkolna krajowa w ostatnim czasie wyraziła życzenie, aby przy podaniach nauczycieli zwracano uwagę na to, czy mają oni egzamin wydziałowy. Mylnem jest rozpowszechnione mniemanie, jakoby Rada szkolna wydała w tej mierze pewne wprost obowiązujące normy. Zaszedł tylko ten wypadek, iż przy posuwaniu nauczycieli do kategoryi wyższych płac, Rada szkolna krajowa pominęła 20 starszych nauczycieli, względnie nauczycielek, a posunęła do kategoryi wyższych płac jednę nauczycielkę, mającą stosunkowo mniej lat służby, ale posiadającą egzamin wydziałowy. Rada szkolna krajowa uczyniła to, jak się wyraża w odnośnym reskrypcie do Rady szkolnej okręgowej z d. 5 października 1892 r. do L. 21691, dlatego, aby „zachęcić nauczycieli okręgu krakowskiego do składania egzaminu do szkół wydziałowych, bo dla nauczycieli w mieście stołecznem egzamin wydziałowy powinien być regułą, nie zaś wyjątkiem.“ O tym reskrypcie naczelnej władzy szkolnej zawiadomiła Rada szkolna okręgowa zarządy wszystkich szkół tutejszych.

Wreszcie zapisujemy, iż Rada szkolna okręgowa przyjęła obecnie praktykę nieprzedkładania Radzie miejskiej, jak dawniej ternu, lecz układa spis kompetentów według osądzonego przez siebie stopnia kwalifikacyi, uzdolnienia i służby.

Na wczorajszem posiedzeniu obsadziła Rada miejska posady kierowniczki i nauczycielek przy nowozorganizowanej pięcio-klasowej szkole XVII. Na posadę kierowniczki przedstawiła Rada szkolna okręgowa 5 kandydatek, o posady starszych nauczycielek ubiegało się 19 kandydatek, o posady nauczycielek młodszych 23 kandydatek.

Po wysłuchaniu referatu, złożonego imieniem sekcyi szkolnej przez r. m. Chylińskiego, nadała Rada prezentę na posadę kierowniczki przy szkole XVII p. Julii Grossowej, dotychczasowej nauczycielce przy szkole XIII.

Następnie nadała Rada starszej nauczycielce przy szkole XII pp. Helenie Majewskiej prezentę na posadę starszej nauczycielki przy szkole XIII. Młodsza nauczycielka przy szkole XIII pp. Józefa Januszówna otrzymała prezentę na posadę starszej nauczycielki przy szkole XVII; młodsza nauczycielka przy szkole XIV pp. Józefa Swobodówna otrzymała prezentę na posadę starszej nauczycielki przy szkole XII; tymczasowa młodsza nauczycielka przy szkole XIII p. Marya Błotnicka otrzymała prezentę na posadę starszej nauczycielki przy szkole XVII, a młodsza nauczycielka przy szkole XII pp. Klotylda Jaczmierska otrzymała prezentę na posadę starszej nauczycielki przy szkole XVII.

Prezentę na posadę etatowych młodszych nauczycielek otrzymały pp.: Aniela Kopaczówna przy szkole XIV, Władysława Zniełkiewiczówna przy szkole XIII, Anna Normanówna przy szkole XII i Otylia Rabinowiczówna przy szkole XVII.

KRONIKA.

Kraków 20 stycznia.

— **Zapiski osobiste.** P. ministrowa Zaleska przejechała wczoraj po południu przez Kraków z Chabówki do Chrzanowa.

— **Z Uniwersytetu.** P. Józef Trzaska Zakrzewski, rodem z Tarnopola w Galicyi, uzyskał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Odczyt.** Na cele świeżo zawiązanego krakowskiego Stowarzyszenia pracy kobiet, odczyta Henryk Sienkiewicz jutro o godz. 5 po południu swą nowelę w sali Tow. wzaj. ubezpieczeń. Bilety nabyć można w księgarni p. Krzyżanowskiego.

— **Z życia towarzyskiego.** U państwa Ignaców Zborowskich odbył się wczoraj świetny wieczór tańcujący, w którym wzięło udział przeszło 80 osób. Między innymi zauważyliśmy JE komendanta korpusu Krieghammera z żoną i córką, JE Dra Dunajewskiego z córką, prezydenta Jasińskiego z rodziną, p. delegata Laskowskiego, p. wiceprezydenta Żeleskiego z rodziną, p. wiceprezydenta Madejewskiego, p. dyrektora Korotkiewicza z rodziną, kilku profesorów Uniwersytetu z rodzinami, oraz liczne grono wybitnych osobistości z tutejszego towarzystwa. Ochocze tańce przeciągnęły się do późnej godziny.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbyło we środę doroczne administracyjne posiedzenie, na którem: 1) prezes Tow. Dr Ponikło w przemówieniu swem podał krótki rys działalności Towarzystwa w r. 1892, a następnie przedłożył kilka ważniejszych spraw administracyjnych; 2) przyjęto sprawozdanie roczne sekretarza stałego, podskarbiego, administratora *Przeglądu lekarskiego*, bibliotekarza i przewodniczących wszystkich komisyj stałych; 3) przyjęto sprawozdanie przewodniczącego komisyi przemysłowo-lekarskiej za ostatnie 3-lecie. Ponieważ z upływem 3-lecia wygasa mandat tej komisyi, Towarzystwo postanowiło, aby ze względu na pożyteczną działalność komisya ta nadal istniała; 4) Towarzystwo wyraziło ustępującemu prezesowi Drowi Ponikle podziękowanie i uznanie za energiczne i skuteczne kierowanie sprawami Towarzystwa, poczem dotychczasowy prezes złożył urzędowanie w ręce nowo-wybranego na r. 1893 prezesa prof. Dra Łazarskiego.

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem** odbędzie się w sobotę dnia 21 od godz. 12—1 na wyższych kursach dla kobiet trzeci nadzwyczajny wykład publiczny Dra Kawczyńskiego, prof. Uniw. Jagiel.: „O romantycznej literaturze we Francyi“. Bilety nabywać można u wstępu do sali wykładowej.

— **Komitet wieczoru tańcującego**, który się odbędzie w dniu 1 lutego w sali Saskiej na rzecz pomnożenia funduszów „głodnych dzieci“, rozesłał zaproszenia na gospodynie i gospodarzy wieczoru do wszystkich pań-opiekunek i do ich małżonków. Komitet postanowił nadto ograniczyć liczbę zaproszeń, aby uniknąć przepełnienia sali. W programie wieczoru stosowana będzie ściśle zasada oszczędności; nie będzie też skutkiem tego żadnych kosztownych niespodzianek balowych. Mimo to można mieć nadzieję, że zabawa powiedzie się równie świetnie, jak wszystko, do czego przyłoży rękę energiczny komitet, opiekujący się „głodnemi dziećmi“. Przewodniczącym komitetu męskiego urządzającego wieczór jest prof. Dr Bylicki.

— **„Towarzystwo przeciw niewoli w Afryce“** odbyło wczoraj doroczne zebranie. Ze sprawozdania sekretarki dowiadujemy się, że oprócz Krakowa, Towarzystwo ma swoje filie w Rzeszowie, Tarnopolu i Czerniowcach. W roku 1892 zebrało ono sumę 550 złr., a z tej kwoty przeznaczono dla „Białych księży“ misyonarzy centralnej Afryki (zakon założony 1876 roku przez ś. p. kardynała Lavigerie) 800 franków, resztę złożono w Kasie Oszczędności. Komitet Towarzystwa składają: hr. Adamowa Plater, jako prezydentka; panna M. Hubaczek, jako sekretarka i kasyerka; dalej wchodzą w skład komitetu: pani Krieghammerowa, hr. Geldernowa, panie: Brazonowa, Rejowiczowa, Przeorska, oraz panny Grabowska, Zofia Popiel, M. Kirchmajer, panowie Dr Bartynowski i Wład. Fischer. Po załatwieniu spraw bieżących, X. Załęski skreślił na podstawie najnowszych publikacyj francuskich wspaniałą postać kardynała Lavigerie, jako wielkiego biskupa-prymasa Afryki, wskrzeszającego świetne czasy Kościoła w pierwszych pięciu wiekach w Algeryi, dawnej Maurytanii i Numidyi, i jako misyonarza-apostoła Murzynów. Organem Towarzystwa jest ilustrowany miesięcznik *Echo z Afryki*, redagowany przez Aleks Halkę, a polecony osobnym listem przez J. Eminencyę X. Kardynała Dunajewskiego, przez X. Arcybiskupa Morawskiego i X. Arcybiskupa Isakowicza. Prenumeratę roczną (50 ct.) składać można w administracyi *Echa* przy ul. Siemiradzkiego L. 4 i w księgarniach krakowskich.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za duszę ś. p. Ignacego Siemińskiego, jako w pierwszą rocznicę śmierci, odprawionem będzie w poniedziałek dnia 23 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne. — Również w tensam dzień odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym w Mogile.

— **Pomnik dla ś. p. Dra Krajewskiego**, odsłonięty w sobotę w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, przedstawia się bardzo pięknie i poważnie. Jest on wmurowany w ścianę kaplicy św. Franciszka, obok zakrystyi. Wielka tablica z marmuru czarnego bez żadnych gzemsów i ozdób, tylko u góry zakończona krzyżem, tworzy w górnej rozszerzonej części ramę do medalionu bronzowego, który z uderzającem podobieństwem odtwarza w płaskorzeźbie rysy zmarłego. Poniżej napis podaje główne daty z życia zasłużonego lekarza i wygnańcy sybirskiego; napis kończy się rzewnemi słowami: „Mąż czystego serca, umysł dla wiedzy otwarty, dusza ludzkości oddana, dobry syn ojczyzny, z wiarą w jej przyszłość ten padoł płaczu opuścił.“ Popiersie jest dziełem artysty-rzeźbiarza p. Wojdygi. Szkoda, że głowa umieszczona *en trois quarts*, co dla wrażenia płaskorzeźby nie jest korzystnem. Pomnik ten sprawili liczni przyjaciele i wdzięczni pacyenci zmarłego z różnych stron Polski, których ś. p. Krajewski, jako wieloletni lekarz kąpielowy w Cieplicach czeskich, szczególną otaczał troskliwością, często bezinteresownie, a zawsze z największą miłością i poświęceniem.

— **Konkurs na 12 posad konduktorów** rozpisała dyrekcya ruchu kolei państwowej w Krakowie z terminem do 1 lutego b. r. Bliższe szczegóły zawiera dotyczące ogłoszenie w dzisiejszym Nrze *Czasu*.

— **Honorowe obywatelstwo.** Reprezentacya miasta Podgórza na wczorajszem posiedzeniu nadała p. Leonowi Kurykowskiemu, staroście w Wieliczce, honorowe obywatelstwo, w uznaniu zasług, jakie dla dobra miasta położył.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Komarówka, w powiecie brzeżańskim, dla pogorzelców tejże gminy, zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Ze Lwowa donoszą:** Pogrzeb ś. p. Heleny z Dowborów Bzowskiej odbył się wczoraj o godz. 3 popołudniu przy licznym udziale publiczności, żywiącej serdeczne współczucie dla osieroconej rodziny. Ś. p. Helena Bzowska znaną była w szerokich kołach naszego towarzystwa i szczerze lubianą. Za trumną postępował korpus oficerski 30 pułku piechoty z komendantem pułkownikiem Dylewskim na czele, a także jeneralicya i urzędnicy wojskowi. Oprócz tego widzieliśmy wielu oficerów z różnych pułków, a nadto zastęp oficerów rezerwowych 30 p. p. i obrony krajowej, którzy służąc niegdyś pod komendą kapitana Bzowskiego, odczuli szczerze cios, jaki go dotknął. Konduktowi towarzyszyła kapela 30 pułku p. z kapelmistrzem p. Rollem na czele. Przy wyruszeniu zwłok odegrała muzyka marsz żałobny „Makart“ Oelschlägla.

— **Towarzystwo filologiczne.** W gmachu Uniwersytetu lwowskiego odbyło się onegdaj pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa filologicznego, którego statut Namiestnictwo zatwierdziło. Zgromadzenie zagaił inicyator Towarzystwa prof. Cwikliński, który jako cel Towarzystwa wskazał pielęgnowanie i krzewienie filologii klasycznej z uwzględnieniem potrzeb nauki szkolnej. Po tem przemówieniu nastąpił wybór prezesa i wydziału. Prezesem wybrano prof. Ćwiklińskiego, zastępcą prezesa prof. Kruczkiewicza. Do wydziału weszli profesorowie gimnazyalni: Łuczakowski Konstanty, Dr Michał Jezienicki, Dr Franciszek Majchrowicz, Franciszek Terlikowski, Piotr Lewicki i Jan Schmidt.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej krakowskiej, z grupy większych posiadłości, rozpisało Namiestnictwo na dzień 21 lutego b. r.

— **Kozy** 16 stycznia. Może żadna wioska, przynamniej w zachodniej Galicyi, nie znajduje się w tak szczęśliwem położeniu, jak Kozy. Jest tu dwór państwa Czeczów, jest plebania, jest szkoła o 4 nauczycielach, stacya kolei północnej, poczta i posterunek żandarmeryi. Założono tutaj w krótkim czasie Kółko rolnicze, czytelnię ludową i straż ogniową ochotniczą. Inteligencya miejscowa budzi ruch wśród ludu, urządzając niekiedy przedstawienia teatralne na różne cele dobroczynne. I tak zeszłego roku d. 28 lutego było przedstawienie sztuki Wł. L. Anczyca p. t. *Łobzowanie* na dochód ubogich dzieci szkolnych, które przyniosło dochodu czystego 136 złr. 84 ct.; z tego 24 dzieci ubogich otrzymywało obiady do ostatniego kwietnia, a nadto sprawiono 72 ubrań. Tego roku 7 stycznia przedstawiono sztukę powyższego autora *Chłopi arystokraci* na rzecz miejscowej ochotniczej straży pożarnej. Dochód czysty wynosi 100 złr. 41 ct. Jak na stosunki wiejskie, jestto dosyć pokaźna suma. Słychać, że tutejsi amatorowie myślą o urządzeniu nowego przedstawienia na rzecz budowy kościoła parafialnego. Szczęść im Boże! Spodziewać się można, że przy poparciu pp. Czeczów, jak poprzednie przedstawienia, tak i zamierzone do skutku przyjdzie i ładny dochód przyniesie.

— **Godność szambelana papieskiego** otrzymał p. Karol Stablewski z Ceradza, syn powszechnie szanowanego p. Stefana Stablewskiego, komandora orderu św. Grzegorza, który w czasie walki kulturnej zajmował bardzo wybitne stanowisko w społeczeństwie wielkopolskiem i w obronie zagrożonych praw Kościoła nie szczędził ani osobistych trudów, ani ofiar z mienia swego.

— **Księżna Matylda Radziwiłłowa**, matka księcia Antoniego, skończyła dziś w piątek lat 87. Cesarz Wilhelm wraz cesarzową, tudzież cesarzowa Frydeykowa złożyli osobiste życzenia dostojnej pani, poczem stawiła się także większa część towarzystwa dworskiego.

— **„Ogniem i mieczem“ po niemiecku.** Czytamy w *Schlesische Ztg:* „Słynna powieść Henryka Sienkiewicza *Ogniem i mieczem (Mit Feuer und Schwert)* wyszła w nowem, dwutomowem wydaniu u M. Rumbauera w Berlinie. Przekładu dokonał G. Hillebrand; wyborny wstęp objaśniający napisał znany biograf Tołstoja, Rafael Löwenfeld. Wogóle jesteśmy przeciwni importowaniu do Niemiec literackiego towaru zagranicznego, w tym wypadku jednak czynimy wyjątek, uznając zasługę tłómacza w przyswojeniu nam tego arcydzieła.“

— **Zygmunt hr. Krasicki**, który przez długie lata prowadził znaczne przedsiębiorstwa w Baku, na dłuższy pobyt przybył do Warszawy. *(Kur. Warsz.)*.

— **O sensacyjnej sprawie** opowiada *Lodz. Tagbl.* W roku 1884 zmarli w krótkim czasie jedno po drugiem małżonkowie Izdebscy, właściciele dóbr Osiny, w graniczącym z pow. łódzkim powiecie brzezińskim, pozostawiając jedyną spadkobierczynię, 10-letnią podówczas córeczkę. Opiekę nad nią objął z urzędu stryj, który odesłał dziewczynkę na wychowanie do krewnych w gubernii lubelskiej. Po kilku latach stryj-opiekun złożył władzom akt zejścia bratanki, pupilki swojej, poczem, dopełniwszy odpowiednich formalności prawnych, jako jedyny spadkobierca, wszedł w posiadanie majątku Osiny. Przez lat parę nic nie zamąciło spokoju nowego dziedzica, aliści teraz otrzymał on wezwanie sądowe, z powództwa „zmartwychwstałej“ bratanki pochodzące, o zwrot zagrabionych dóbr na zasadzie imputowanego mu sfałszowania aktu zejścia prawej tychże właścicielki, która, wykrywszy sprawcę, zaczęła obecnie dochodzić praw swoich. W sobotę ubiegłą właśnie do sądu pokoju w Brzezinach wzywany był mieszkaniec Łodzi, p. O., dawny dobry znajomy rodziców pokrzywdzonej przez stryja panny, pamiętający ją samą również z dziecinnych jeszcze czasów, celem skonfrontowania go z powódką i sprawdzenia przezeń tożsamości osoby panny Izdebskiej. Pan O. twierdzi, że nie miał kogo innego przed oczami, tylko córkę dawnych swoich znajomych, Świadectwo to mieć będzie ważne znaczenie w procesie, jaki się niebawem w sprawie tej rozegra.

— **Z Łodzi** donoszono już, że zapewne termin dla tych wszystkich kierujących warsztatami, oraz mistrzów, podmistrzów itd., pracujących w warsztatach w okręgu fabrycznym łódzkim, którzy egzaminu ze znajomości języka polskiego lub rosyjskiego nie zdali obecnie, prolongowanym zostanie do 1 stycznia 1894 roku pobyt tamże. Obecnie korespondent *Dz. Poznańskiego* donosi, że wieść ta jest faktem, albowiem nadeszło już do Łodzi urzędowe zawiadomienie, że jenerał-gubernator Hurko zezwala na jednoroczną prolongacyę. Radość tam między Niemcami zapanowała wielka, bo przez to przeszło cztery tysiące osób pozostaje przy pracy i zarobku, a licząc z ich rodzinami, co najmniej dziesięć tysięcy niemieckich poddanych pozostaje w Królestwie Polskiem.

— **Życzenia noworoczne Hurki.** Przy sposobności składania życzeń noworocznych przez jenerałów wojsk stojących załogą w Królestwie Polskiem na dniu 13 b. m., powiedział Hurko w odpowiedzi na życzenia jeneralicyi, że życzy jej od siebie, by znajdujące się pod jej rozkazami wojska jeszcze więcej w tym roku wydoskonaliły się w sprawności, aniżeli w roku minionym.

— **Muzeum starożytności w Witebsku.** Od siódmego dziesięciolecia zbierano w Witebsku na Białej Rusi zabytki do muzeum starożytności, które umieszczono przy gubernialnym komitecie statystycznym. Kustoszem czy też dyrektorem muzeum był znany uczony rosyjski Sementowski. Po odjeździe jego z Witebska znaleziono w lokalu muzealnym tylko knut katowski i pnie sosnowe, pochodzące z willi p. Sementowskiego. Zbiory znikły.

— **Na torze kolei samarskiej** zapalił się onegdaj pociąg w pełnym biegu. 48 rekrutów straciło życie, siedmiu poparzyło się.

— **Z Paryża** donoszą, że małżonka deputowanego Reinacha, a córka zmarłego barona Reinacha, zrzekła się spuścizny po ojcu.

— **Wspomnienie pośmiertne.** X. Władysław Witkowski, przełożony misyi polskiej przy kościele de l'Assomption w Paryżu, o którego zgonie donieśliśmy przed 10 dniami, był rodem z Wielkopolski. Przez matkę Chrapowicką z domu, spokrewniony był z wielu rodzinami litewskiemi. Podobno zamierzał początkowo poświęcić się medycynie, lecz wcześnie uczuć musiał powołanie duchowne, skoro zaledwie skończywszy rok 23 życia, w r. 1865 ordynowany został w Rzymie na księdza. Zaraz też jako członek Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców wysłany został na pracę duchowną do Paryża, gdzie po śmierci nieodżałowanego X. Jełowickiego objął jego stanowisko przełożonego misyi polskiej. Spełnieniu trudnego nieraz i ciężkiego swego zadania oddał się z całą miłością. Pomagały mu w tem wrodzony takt, bystrość umysłu i szybko nabyte doświadczenie. Uważając się słusznie za duchownego opiekuna wszystkich Polaków, w Paryżu zamieszkałych, całą duszą poświęcił się ich sprawie, i nieobliczone moralne a często i materyalne oddawał im usługi. Przez swoich kochany i wysoko szanowany, tak sobie umiał pozyskać zaufanie również Francuzów, że przez czas pewien sprawować musiał urząd kapelana wojskowego w armii francuskiej po wojnie 1870 r. i w czasie komuny. Miał sobie powierzony t. zw. *Camp de Meudon*, gdzie niezmiernie zbawienny wpływ wywierał na żołnierzy. Chętnie przybywali na jego nauki, brali udział w uroczystych nabożeństwach i w procesyach Bożego Ciała, które ś. p. O. Witkowski z polska im urządzał. Za usługi, oddane Francyi w smutnych latach 1870 i 1871, ozdobiony został orderem legii honorowej. Mniej rozgłośne, ale jeszcze większe było uznanie, jakiem cieszył się w kołach wyższego duchowieństwa. Pod tym względem miał stanowisko wpływowe i zupełnie wyjątkowe. Jeszcze jako bardzo młody ksiądz, był on spowiednikiem nuncyusza papieskiego Mgra Chigi i wszystkich prawie nuncyuszów, którzy po nim nastąpili. Późniejszy kardynał Czacki zawiązał z nim dożywotnią przyjaźń, na szacunku i zaufaniu opartą. Jakie zaś bliskie stosunki łączyły go z obecnym nuncyuszem Mgrem Ferrata, świadczy uprzejmie udzielony nam list tego dygnitarza papieskiego, pisany do jednej z wybitnych osobistości, zamieszkujących miasto nasze. Oto w tłómaczeniu parę ustępów z listu tego: „Wzruszają mię głęboko wszelkie objawy zespolenia się z boleścią moją w smutnej okoliczności śmierci naszego kochanego i tyle żałowanego O. Władysława. Jestto strata, która ugodziła mnie w samo serce; był on bowiem moim przyjacielem najbliższym, kochającym i szczerym od lat 14. Znałem go od pierwszego mojego pobytu w Paryżu pod zwierzchnictwem otoczonego czcią kardynała Czackiego, którego zgonu przedwczesnego nie przestaję opłakiwać i od tego czasu związek nasz przyjazny nie przerwał się... Niesłychanie mi przykro, że nie mogłem widzieć drogiego O. Witkowskiego w ostatnich dniach jego życia. Zakaz lekarski jednak był niezłomny i ogólny. Kiedy jeszcze był mniej chory, odwiedziłem go, mówiliśmy długo sam na sam. Niebezpieczeństwo zdawało się usunięte, polepszenia oznaki widoczne, lekarz sam to przyznawał. Niestety w kilka dni potem wszelka nadzieja ustąpiła. Znajomi Polacy donieśli mi o jego śmierci. Już tylko mogłem oddać mu ostatnią przysługę i hołd. Oby Bóg udzielił mu zapłaty sprawiedliwych.“ Pogrzeb odbył się dnia 7 b. m. w kościele Assomption. Mszę świętą pogrzebową odprawił X. Bakanowski, Zgrom. OO. Zmartwychwstańców, powołany z Krakowa do łoża chorego, którego jednak już nie zastał przy życiu. Konduktowi przewodniczył X. Le Rebours, proboszcz kościoła La Madeleine, znany z pobytu w Krakowie przed kilku laty.

— **Nekrologia.** Tomasz Hendel, właściciel chlubnie znanego w naszem mieście zakładu wychowawczego, umarł wczoraj przeżywszy lat 73. Ś. p. To-

---

SIEDM GRZECHÓW GŁÓWNYCH stołecznego miasta Krakowa i przyległości.

II.

ŁAKOMSTWO.

Czego ja pożądam? Pytanie to bardzo drażliwe o tyle, że łatwiej z grzechów się spowiadać, niż z żądz i pragnień, a pragnień, którym nie uczyniono zadosyć, po prawdzie wstyd wielki. Bo choć się nie jest w kwiecie wieku, zawsze się jest:

Zu jung, um ohne Wunsch zu sein.

Oświadczam jednak naprzód kategorycznie, że cudzej żony nie pożądam, bom stary i świątobliwy; cudzego osła nie, bo mam swoich podostatkiem. Długom pożądał cudzej, regulickiej wody, ale wytrzeźwiałem, choć mnie tą wodą nie oblano. W końcu lepiejby może było, żeby z wielkich rezerwoarów piwa, znajdujących się po różnych kątach rynku, piwociągami rozprowadzono napoje po mieście. Bez wody do mycia już się tam jakoś człowiek obędzie, picie jednak ważniejsze. A że w Regulicach wody mało, możeby na łukach i dla tamtejszych mieszkańców boski ten trunek poprowadzić warto. Pływałby wtedy Kraków w piwie, już nie metaforycznie, jak dotychczas, a Appius Claudius Ślepy, założyciel rzymskich wodociągów, w grobie z zazdrości by się obrócił. Pokazałby on natenczas komisyi wodociągowej odwrotną stronę medalu, a przecie dbać ona o to powinna, żeby ojca swych marzeń i myśli poznać wszechstronnie. Mówiono z innej strony, że innym sposobem wyjścia z trudności byłoby, gdyby potoki słów i całą wodę przemówień w dyskusyi dotychczasowej ujęto w rury i rozprowadzono po mieście. Byłaby to trochę ciepła woda, ale obfitość nagrodziłaby jakość.

Pożądam dalej również od dawnego czasu kanalizacyi, ale dotąd nie widzę wśród ojców miasta ani Herkulesa, któryby wpuszczeniem Rudawy chciał wyczyścić Augiaszową stajnię, ani Tarkwiniuszów, których nieśmiertelność po części na założeniu rzymskiej kloaki spoczywa. Moi ojcowie wolą śmiertelność i to wielką bez kloaki. Tyle pokoleń wąchało przecież i żyło, niech więc i dalsze wąchają i wymierają. A brak tego, co według cesarza Wespazyana nigdy nie cuchnie, usprawiedliwia w sumieniach utrzymywanie rzeczy, które cuchną. Są to więc z mej strony *pia desideria*, w jakie obfitować musi stolica dziewic i dewotek. Rajcy jednak miasta, któryby pod tym względem uczuł w sobie Herkulesowskie zakusy, obiecuję przyznanie przydomka *Cloacinus;* wygląda to niepięknie, ale niechaj się on tego nie wstydzi, bo już w starożytności nosiła to miano pewna bardzo piękna pani, która się zwała Venus, a nie odstręczało to od niej ani wielbicieli, ani poetów.

Tylko że znów rachuję na wielkie ambicye, a na tym punkcie przerachowywuję się zawsze. Bo moje łakomstwo ku niżej zawieszonej zdobyczy pożądliwe zwraca spojrzenia. W dusze mych młodzieńców wszczepiają od dzieciństwa pragnienie laurów wygodnych, *dulcis sine pulvere palmae*, laurów, któremi państwo wieńczy wychudzone skronie swych służebników. Będziesz pożądał pensyi rządowej, oto przykazanie, które się daje jako hasło na drogę życia. Ciężko po prawdzie nieraz dojść do tego, młodość musi wskutek tego zejść nieraz na ciągłej i nieustającej żebraninie uwolnień, stypendyów, protekcyi, świadectwo ubóstwa kładzie się jako podwalinę pod gmach życia, ale cel jest taki promienny, że można przecież ryzykować, aby na drodze duma nieco wyszarzała. Pensyjka rządowa, często równająca się ubezpieczeniu od śmierci, usprawiedliwia te wszystkie wysiłki. W ten sposób urywa się łeb hydrze za młodu, ale też potem brak sił, aby dusić centaury. Ile prawdziwych talentów i zdolności do innych zajęć marnuje się na tej ciernistej drodze do równie ciernistej przyszłości, obliczyć niepodobna. Szlachetczyzna jakby przejęła naród cały i wstrzymuje go od prawdziwej walki o życie; walka o życie zamieniła się w walkę o dygnitarstwa i to straszliwie nieraz drążkowe. Dla senatorów rzymskich wszelki handel i przemysł uchodził za rzecz hańbiącą; u nas społeczeństwo tak się tą odrazą przejęło, że niedługo całe pójdzie w senatory.

Mówiono mi, że szlachta, która przez trzy generacye nie czerpie z kas państwowych, musi uledz zniszczeniu i ruinie. Chciałbym jednak wiedzieć, jakie owoce zostaną po generacyi, która o źródłach państwowych jedynie marzyć umie i niema odwagi zerwać się na przyrobienie majątku własnego i narodowego. Takie pensyonowane społeczeństwo w podobny sposób dogasa, jak pensyonowani urzędnicy, żyje nie z dnia na dzień, ale z miesiąca na miesiąc, którego pierwszy cienkim kapuśniaczkiem papierowym je skrapia. To też to łakomstwo tuzinkowe, tandetne, żyjące za kwitem należycie ostemplowanym, obmierzło mi już niepoślednio. Chciałbym jakiegoś powiewu świeższego, któryby rozdmuchał iskry szlachetniejsze, a z drugiej strony wygonił przekupniów ze świątyni. Świątynią tą jest szkoła humanistyczna, do której wszystko się ciśnie, bez względu na to, czy żołądek strawi podaną mu strawę, o ile nowy katechumen będzie zdolny dla innych ją przyprawiać. *Ne sutor ultra crepidam*, przypominać trzeba naszemu społeczeństwu, jeżeli się nie chce, aby ono chodziło niedługo bez butów, a miara krawca tam się rozwielmożniła, gdzie Fidyaszowa miara powinna być w użyciu, lub przynajmniej w aspiracyach.

Nie chciałbym, aby mnie kto posądził, że gderam i przeciwny jestem postępowi rodzin i ludzi ku wyższym szczeblom i szczytom. Chodzi mi tylko o słuszniejsze ocenienie ideałów i o napiętnowanie złego, które płynie po części z antydynastyczności mojego społeczeństwa. Któż u nas po ojcu bierze zajęcie i rzemiosło? A przecież dziedzictwo i atawizm moglyby tu wyjść tylko na pożytek ludzi i społeczeństwa. Syn kupca chce być panem, syn szewca zamienia szwarc na atrament, syn uczonego lub sam uczony pióro na lemiesz, a wreszcie przychodzi najsmutniejsza metamorfoza: lemiesza na pióro, dokonana na jczęściej pod natchnieniem i naciskiem egzekutora. Bankrutom, byłym właścicielom ziemskim, jak się oględnie u nas wyrażają, zawdzięcza też nasza literatura wiele już przyczynków, czerpiących natchnienia nie z roli, ale z tego, co boli. Bankructwo stało się u nas zwykłym *gradus ad Parnassum*. Powstają tak bukoliki *sui generis*, pisane na temat: „jak ciebie trzeba kochać, ten tylko się dowie, kto cię stracił“.

Poruszyłem ten nasz płodozmian społeczny, który się odbywa co pokolenie, a często na jednych i tych samych ludziach, płodozmian, który jest do plondrującego gospodarstwa niezmiernie podobny. Wszystko zaś, co tu powiedziano, ma ten sens, że dzielny szewc jest dużo znakomitszą i szacowniejszą osobistością od tuzinkowego pisarka, czy biuralisty, a zawiera przypomnienie, konieczne dla naszego społeczeństwa, że gwiazdą przewodnią dla człowieka nie powinna być gwiazda na kołnierzu, że Pan Bóg dał ręce człowiekowi do roboty przedewszystkiem, a w ostatnim dopiero rzędzie do walania ich atramentem.

masz Hendel, pedagog doświadczony i wytrawny, pozostawił w pamięci licznych swoich uczniów jak najpiękniejsze wspomnienia; poświęcał się swemu zawodowi z miłością i zapałem, zaskarbiając sobie wielką wdzięczność rodziców, którzy dzieci swoje mogli powierzać zakładowi ś. p. Hendla z zupełnem i spokojnem zaufaniem, że znajdą tam ojcowską opiekę i kierunek wzorowy. Zmarły był ojcem zdolnego architekta i kierownika szkoły Hirszowskiej, p. Zygmunta Hendla. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 3 popołudniu z domu przy ulicy Stolarskiej L. 13. Nabożeństwo żałobne odprawi się we czwartek o godz. 10 rano w kościele św. Barbary.

— We Lwowie zmarł wczoraj Ludwik Marek, znany muzyk i kompozytor polski. Urodzony w roku 1837 w Czerniowcach, był synem nauczyciela muzyki Józefa Marka. Od najwcześniejszych lat wielkie okazywał zdolności muzykalne i już jako dziecko występował publicznie z wielkiem powodzeniem. Nauki początkowe pobierał od ojca swego, później od Hellebranda, natenczas pierwszego nauczyciela fortepianu we Lwowie. Dalej kształcił się u Karola Mikulego, u Liszta (1871—2), u Bülowa (1873). Działalność ś. p. Marka przyniosła obfite owoce. Osiadłszy stale we Lwowie w r. 1865 i założywszy tam szkołę muzyczną, wywarł wielki wpływ na rozbudzenie ruchu artystycznego, wykształcił cały szereg głośnych dziś muzyków i śpiewaków. To też w dziejach rozwoju muzyki we Lwowie nazwisko Marka zawsze świecić będzie zasłużonym blaskiem.

Wiadomości urzędowe.

Pan Namiestnik przeniósł koncepistę Namiestnictwa Włodzimierza Bętkowskiego ze Staregomiasta do Rzeszowa i praktykanta konceptowego Namiestnictwa Wiktora Wadziak Łuckiego z Limanowej do Turki.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 21 b. m. na dochód Antoniego Siemaszki po raz pierwszy: *Szkoła kobiet*, komedya w 5 aktach Molièra i po raz pierwszy: *Nad przepaścią*, dramat w 1 akcie Vrhlickiego.

W niedzielę 22 b. m. po południu o godzinie 3: *Gwiazda Syberyi*, dramat ze śpiewami w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego — wieczorem o godz. 7 po raz 141: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

— Dnia 19 stycznia pochmurno, trochę śniegu; termometr od —9·0 spadł wieczorem na —16·4 C. Barometr opada; o godz. 7-mej rano dnia 20 stycznia stan jego był 752·4 mm., termometru —17·0 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 21 stycznia: św. Agnieszki p. m.

Dział ekonomiczny.

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie wystosowała do kupców, właścicieli większych przedsiębiorstw itd. następujące pismo:

„C. k. ministerstwo skarbu, reskryptem z dnia 1 września 1892 r. L. 32.947/91, podanym do wiadomości Galicyjskiej kasy oszczędności dopiero dnia 13 stycznia 1893 r. intymatem c. k. urzędu wymiaru należytości we Lwowie z d. 6 stycznia 1893 r. L. 32.166 92 zatwierdziło wniosek tegoż urzędu tej treści, że rachunki bieżące, pokryte papierami wartościowemi, należy uważać za zaliczki na zastaw papierów wartościowych, że interesy rzeczone podlegają należytości poz. tar. 36 ustawy z dnia 13 grudnia 1862 r. L. 89 Dz. u. p., że należytość ta winna być obliczoną wedle skali II, od kwoty każdej poszczególnej zaliczki, wypłaconej przez Galicyjską kasę oszczędności i że Kasa ta obowiązaną jest uiszczać należytość rzeczoną bezpośrednio w terminach miesięcznych najdalej w 14 dni po upływie dotyczącego miesiąca. Zarazem postanowiło c. k. ministeryum skarbu, że Galicyjska kasa oszczędności obowiązaną jest uiszczać należytości roczne, począwszy od dnia 1 stycznia 1892 r. Nakoniec zwrócił uwagę c. k. urząd wymiaru należytości na okoliczność, że przeciw niniejszemu zarządzeniu, jako wydanemu na podstawie orzeczenia c. k. ministerstwa skarbu, nie przysłuża żaden środek prawny w administracyjnym toku instancyj.

W tym stanie rzeczy widzi się Galicyjska kasa oszczędności zmuszoną zawiadomić W. Pana, iż począwszy od dnia 1 stycznia 1893 r. każda kwota, zaliczona w rachunku bieżącym, podlega należytości wedle skali II, którą Kasa zadłuży rachunek bieżący z datą zaliczki. Przeciw powołanemu zarządzeniu władzy skarbowej, w srogich swych następstwach niedającemu się nawet na razie w całej pełni ogarnąć, wniesie Galicyjska kasa oszczędności zażalenie do trybunału administracyjnego, a jeżeli kroki te odniosą pożądany skutek, nie omieszka zwrócić policzonych należytości, względnie uznać rachunek bieżący W. Pana odpowiedniemi kwotami.“

Omawiając powyższy reskrypt, pisze *Gazeta Narodowa:* „Przeciętny czytelnik, nie obznajomiony ze sprawami bankowemi, może niedość dokładnie pojmie znaczenie tego okólnika. W krótkich tedy słowach pozwolimy sobie rzecz wyjaśnić. Oto na wniosek gal. dyrekcyi skarbu postanowiło ministerstwo skarbu, że „rachunki bieżące, pokryte wartościowemi papierami, należy uważać za zaliczki na zastaw papierów wartościowych i że podlegają opłacie należytościowej wedle skali II.“ Ktoś tedy składa n. p. w Kasie oszczędności papiery wartościowe na sumę 15,000 złr. Za kilka dni — a rachunek bieżący oznacza to właśnie, że dziś składa się nań pewną sumę, jutro lub pojutrze wyjmuje się znowu itd. — zgłasza się, iż mu potrzeba n. p. 8,000 złr. Nazajutrz oddaje znowu, by za kilka dni ponownie zażądać. Dotychczas płacił tylko 5% od pobranej sumy — od stycznia 1892 r. ma nadto płacić należytość wedle skali II, co znaczy, że tytułem procentu zapłaci Kasie oszczędności za dzień 1 złr. 11 ct. od 8,000 złr.— a skarbowi państwa tytułem należytości wedle skali II kwotę 25 złr. Takich interesów na rachunek bieżący jest u nas w kraju co najmniej na 30 milionów; — po zastosowaniu rozporządzenia ministerstwa skarbu, o którem wspomina okólnik Kasy oszczędności — gotowi wszyscy, a w każdym razie znaczna część posiadających w bankach papiery wartościowe, obciążone zaliczkami — zażądać od tychże, by papiery sprzedane zostały, zaliczki potrącone, a reszta na książeczkach oszczędnościowych ulokowaną — rachunek bieżący podwyższyłby bowiem tylko stopę procentową, a żadnej nie stanowił wygody. Stać się więc może, że rzuconych zostanie mniej więcej odrazu na targ giełdowy papierów wartościowych około 30 milionów. Sądzimy, że ze strony Koła polskiego wniesioną zostanie odpowiednia interpelacya w Radzie państwa.“

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 20 stycznia.

Ciągłe, ciężkie mrozy, jakkolwiek w obecnych warunkach nie są szkodliwe dla ozimin, przecież na przyszłość budzą pewne obawy. Wobec tego z jednej strony właściciele zboża podnoszą swoje żądania; z drugiej spekulanci, którzy dotąd zdala się trzymali, zaczynają zwolna brać udział w zakupach, zwłaszcza na późniejsze terminy. Tymczasem za granicą ceny nie mogą się ustalić, bo wszelkie dążenia ku zwyżce paraliżują znaczne zapasy pszenicy amerykańskiej wogóle, a w szczególności w Niemczech układy handlowe z Rosyą. Tym sposobem spekulacya pozbawioną jest dyrektywy, lecz przy tem wszystkiem usposobienie jest stałe i tendencya raczej zwyżkowa.

Na targu dzisiejszym tutaj do większych obrotów przyjść nie mogło, ponieważ zapasy, jak były, tak są małe, a z prowincyi także nie było większych ofert. Wogóle jednak usposobienie było dobre, odbyt zwłaszcza na celne ziarno łatwy, a w cenach, jakkolwiek mało znaczące, zaszło jednak pewne polepszenie.

Płacono pszenicę białą 8·— do 8·30, czerwoną 7·70 do 8·15, żółtą 7·70 do 8·15 złr.; żyto 6·70 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·50, na kasze 5·30 do 5·50 złr.; owies 5·60 do 5·90 złr.; rzepak 11·25 do 11·80 złr.; koniczynę czerwoną 55 do 68, białą 65 do 75 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 19 stycznia. *Egyetertes* otrzymuje z Zofii wiadomość, że książę Ferdynand bułgarski w tych dniach opuszcza stolicę Bulgaryi i wyjeżdża w dłuższą podróż do Londynu. W podróży towarzyszyć mu będą ministrowie spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych, oraz prezydent sobrania. Celem podróży mają być zaręczyny księcia z księżniczką Heleną Orleańską, córką hrabiego Paryża. Wiadomości tej zaprzeczają w Wiedniu.

Paryż 19 stycznia. Wielkie wrażenie sprawiła wiadomość o rewelacyach, jakie przed komisyą panamską złożył urzędnik domu bankowego Proppera, Stephane; rewelacye te wykrywają poniekąd ową tajemniczą rękę, która kierowała skandalami panamskiemi. Reinach podyktował Stephanowi listę tych osób, które otrzymały pieniądze w sprawie panamskiej i polecił mu listę tę zanieść do dep. Clémenceau; tę samą listę potem przedłożył Andrieux komisyi parlamentarnej. Lista ta znajdowała się przez czas jakiś w posiadaniu Korneliusza Herza; Reinach przed swojem samobójstwem chciał ją od niego wydobyć i w tym celu był u niego razem z Rouvierem i Clémenceau. Herz żądał jednak sumy trzech, a według innych wersyj, siedmiu milionów, której Reinach nie posiadał. Clémenceau przesłuchiwany przez komisyę, zaprzecza stanowczo zeznaniom Stephana. Oportunistyczne dzienniki wyjaśniają, że Clémenceau otrzymawszy od Reinacha listę skompromitowanych, oddał ją Herzowi, ażeby przeciwko oportunistom ukuć sobie broń polityczną. Lista bowiem nie zawiera ani jednego nazwiska ze stronnictwa radykalnego.

Jak donosi *Petit Journal*, rozkaz aresztowania Korneliusza Hertza został już wydany. Do Londynu odjechali już ajenci policyjni, którzy przed władzami angielskiemi uzasadnią żądanie wydania Hertza.

Libre parole donosi, że car wysłał do Paryża komisyę śledczą, której polecił przestudyować sprawę panamską. Komisya rosyjska przybyła do Paryża przed trzema dniami i odjeżdża dzisiaj do Londynu dla prowadzenia dalszych badań.

Szekelyi wysłał ze szwajcarskiej granicy następującą depeszę do redakcyi *Budapesti Hirlap*: Dnia 17 b. m. o północy wsadzono mnie do wagonu; w towarzystwie dwóch policyantów, wyczerpany i chory, przybyłem do małej, nadgranicznej wioski szwajcarskiej, gdzie pragnę nieco wypocząć. Jutro puszczę się w dalszą podróż. Wiadomości, z powodu których zostałem wydalony, utrzymuję w całej pełni, a skoro tylko przybędę do Budapesztu, dowiodę ich prawdziwości.

Paryż 19 stycznia. Oświadczenie ministra Develle, złożone w Izbie francuskiej w sprawie egipskiej, brzmi, jak następuje: W tej chwili jest nieskończenie trudno dać dokładne wyjaśnienia o poważnych wypadkach, jakie się rozegrały w Kairze. Khedyw uczynił użytek z przysługujących mu praw, uznawszy za rzecz odpowiednią powołać innego szefa gabinetu; od tego postanowienia podobno odstąpił wskutek nacisku ze strony rządu angielskiego. Zbadamy tę sprawę z jak największym spokojem. Nic, co dotyczy niezależności egipskiego rządu, nie może być obojętnem dla Europy, a tem bardziej dla Francyi. Poleciłem p. Waddingtonowi, żeby w tej sprawie odniósł się do angielskiego ministra spraw zagranicznych.

Londyn 19 stycznia. *Times* otrzymuje wiadomość z Kairu, że jeneralny sekretarz Rouiller-Bey otrzymał dłuższy urlop. Rouiller-Bey doradził był podobno khedywowi dokonanie zmiany gabinetu w duchu wyzywającym Anglię.

Rzym 19 stycznia. Ajencya Stefaniego donosi: Po uczynieniu wszystkich potrzebnych kroków dla utworzenia nowego instytutu emisyjnego, mającego zabezpieczyć interesy posiadaczy akcyj Banca Romana, i po uporządkowaniu stosunków banku i akcyonaryuszów, udzielił rząd do wiadomości władz sądowych wynik rewizyi, przeprowadzonej w Banca Romana. Wskutek tego władze sądowe zarządziły dziś rano aresztowanie dyrektora banku Torlongo i kasyera Lazzaroni'ego.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 20 stycznia. Ogólne wrażenie sprawiło, że Cesarz na wczorajszym balu miasta Wiedna odznaczył szczególnie małżonkę ambasadora francuskiego p. Decrais. Sądzą, że odznaczenie to stoi w związku ze znanemi doniesieniami, jakoby Cesarz na ostatnim balu dworskim ignorował był p. Decrais.

Wiedeń 20 stycznia. Dzienniki donoszą, iż o przeprowadzenie konwersyi galicyjskiej pożyczki indemnizacyjnej ubiegają się Laenderbank i Unionbank, podczas gdy Creditanstalt miał oświadczyć, iż zajęty jest obecnie wyłącznie wielką konwersyą rent państwowych.

Praga 20 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu kolegium rady miejskiej przyszło do silnego starcia między Młodoczechami a kanonikiem Kraslem. Rada postanowiła dawać roczną subwencyę 1000 złr. na budowę pomnika Husa w Pradze. Krasl zaprotestował przeciwko temu, wołając, iż Młodoczesi są tylko z nazwiska katolikami. Gregr i Podlipny wystąpili gwałtownie przeciw Kraslowi.

Poznań 20 stycznia. Rejencya poznańska zażądała sprawozdania o reskrypcie Schwalbego, a tymczasem wskutek zażalenia „Opieki szkolnej“ zawiesiła wykonanie tego reskryptu.

Frankfurt 20 stycznia. *Frankfurter Ztg* donosi, że Milan i Natalia pogodzili się w Biarritz za interwencyą cara. Natalia ma zamiar powrócić do Belgradu. W tym celu ma być postawiony w nowej skupczynie wniosek cofnięcia nakazu wydalenia Natalii.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 stycznia. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wniósł dep. Gessman interpelacyę w sprawie kolei południowej. Mowca podniósł, że z powodu zamierzonego upaństwowienia tejże kolei, można zauważyć zaprowadzanie nadmiernych oszczędności we wszystkich kierunkach, na czem cierpi bezpieczeństwo komunikacyi.

Na porządku dziennym stoi tytuł: „drogi i budowle wodne.“ Reprezentant rządu Rotky zapewnia, że wszystkie poruszone kwestye będą zbadane i o ile możności uwzględnione, atoli nie można spuszczać z uwagi względów finansowych. Żądanie polepszenia położenia państwowych urzędników technicznych podda rząd troskliwej rozwadze. Mowca oświadczył w dalszym ciągu, że namiestnictwo galicyjskie wezwane zostało do ułożenia projektu budowy mostu między Bielskiem a Białą.

Wiedeń 20 stycznia. Na posiedzeniu komisyi budżetowej przy tytule „uniwersytety,“ oświadczył Kozłowski, że bynajmniej nie lekceważy przychylności, jaką okazał rząd dla uniwersytetu krakowskiego, przypomina jednak ministrowi oświaty obietnicę utworzenia stałej katedry higieny i żąda założenia zakładu dla higieny w Krakowie. Następnie przemawiał mowca za przyjęciem higieny i psychiatryi w poczet przedmiotów egzaminowych oraz wyraził życzenie, aby w Krakowie założoną została klinika psychiatryczna.

Piniński popierał życzenia lwowskiego uniwersytetu w sprawie budowy zakładu anatomicznego, oraz rekonstrukcyi i przybudowań uniwersyteckiego gmachu. Romańczuk żądał utworzenia katedr z językiem wykładowym ruskim na przyszłym wydziale lekarskim we Lwowe. Madeyski dziękował rządowi za faktami stwierdzoną przychylność.

Minister Gautsch omawiał stosunki frekwencyi w wyższych zakładach naukowych, przyczem oświadczył, że wkrótce da się uczuć brak nauczycieli w szkołach średnich. Minister omawiał następnie żądania poszczególnych uniwersytetów, przyczem oznajmił, że budowa zakładu anatomiczno-fizyologicznego we Lwowie może być rozpoczętą na wiosnę b. r., w sprawie zaś budowy dwóch innych zakładów, jakoteż przebudowania głównego gmachu, obrady również są na ukończeniu. Koszta wynosić powinny około miliona złr. Stała katedra dla higieny przy uniwersytecie krakowskim już jest systemizowana; tylko sprawa obsadzenia tej katedry oczekuje jeszcze rozstrzygnięcia. Utworzenie zakładu dla higieny w zasadzie jest już postanowione przez systemizowanie katedry higieny, atoli dopiero po obsadzeniu tej katedry sprawa ta będzie mogła być stanowczo rozstrzygniętą. Co do utworzenia kliniki psychiatrycznej w Krakowie układy z Wydziałem krajowym są w toku. W odpowiedzi na żądanie Romańczuka oświadczył minister, że co do wykładów w języku ruskim należy przedewszystkiem oczekiwać wniosków kompetentnych władz galicyjskich.

Kozłowski podniósł konieczność podwyższenia wydatku państwowego na zakład elektro-techniczny we Lwowie. Tytuł „Uniwersytety“ i „techniczne szkoły wyższe“ uchwalono wraz z odnośną rezolucyą.

W ciągu obrad skreślony został przez komisyę, na wniosek referenta Beera, kredyt 6 000 złr., przeznaczony na utworzenie dwóch stałych katedr przy filozoficznym wydziale wiedeńskiego uniwersytetu, a mianowicie katedr nowszej i najnowszej historyi. Kandydatami na rzeczone katedry byli: członek niemieckiej lewicy Dr Fournier i znany katolicki uczony, profesor historyi w Innsbrucku, Pastor. Dep Beer motywował wniosek swój tem, że przedewszystkiem winien złożyć filozoficzny wydział Uniwersytetu wiedeńskiego swoją opinię w tej sprawie, a potem dopiero można wstawić w budżet odpowiedni kredyt; ponieważ zaś kwestya ta wymagać będzie dłuższego czasu, niema potrzeby już obecnie uchwalać tej pozycyi. Po przemówieniu ministra Gautscha, skreśliła komisya prawie jednogłośnie sumę 6 000 złr. w budżecie. (Dzienniki liberalne upatrywały w postawieniu obok siebie kandydatury liberalnego i katolickiego profesora jednę z pojednawczych koncesyj hr. Taaffego, poczynionych w celu utworzenia parlamentarnej większości).

Wiedeń 20 stycznia. Izba panów upoważniła swego prezydenta do złożenia u stóp tronu najgorętszych życzeń z powodu zaślubin arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii z księciem Albrechtem Wirtembergskim. Następnie przyjęła Izba w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy, dotyczącej uregulowania koncesyonowanego przemysłu budowlanego.

Wiedeń 20 stycznia. Wczoraj odbył się tu wspaniały bal miasta Wiednia. Na balu byli obecni arcyksiążęta: Karol Ludwik, Ludwik Wiktor, Ferdynand, Otto, Wilhelm, Rainer i ks. Cumberland. O godz. pół do 10 przybył Cesarz, powitany przez burmistrza i wiceburmistrza, i wszedł do sali ratuszowej, prowadząc pod rękę panią Prix, żonę burmistrza. Następnie odbył Cesarz *cercle*, podczas którego rozmawiał ze wszystkimi dyplomatami, szczególnie zaś długo z ambasadorem francuskim p. Decrais. W końcu podał Cesarz rękę pani Decrais i przeszedł do wielkiej sali, gdzie, powitany głośnemi okrzykami, przebywał całą godzinę.

Wiedeń 20 stycznia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Zofii, że celem zapowiedzianej podróży księcia bułgarskiego będzie Monachium; przedtem atoli przybędzie książę na dwudniowy pobyt do Wiednia. W orszaku znajdować się mają tylko dostojnicy dworu i adjutanci.

Buda-Peszt 20 stycznia. W ciągu dyskusyi budżetowej oświadczył minister spraw wewnętrznych, że do stawienia tamy imigracyi rosyjskich żydów i innych wychodźców, oraz ich osiedlaniu się, wystarczy stosowanie ordynacyi gminnej. Emigracyą do Ameryki należy powstrzymać nie za pomocą gwałtownych środków, lecz przez oświatę ludu.

Buda-Peszt 20 stycznia. Z powodu nieustannych zamieci śnieżnych przeszkody komunikacyi nie zostały usunięte, owszem jeszcze się powiększyły. Nawet na liniach, na których ruch kolejowy nie doznał przerwy, kursują pociągi z mniejszem lub większem spóźnieniem.

Halla 20 stycznia. Przybył tu prof. Koch.

Paryż 20-go stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu rozpoczęła Izba jeneralną dyskusyę budżetową.

Baïhaut złożył mandat poselski.

W senacie toczyły się obrady nad zmianą ustawy prasowej.

Paryż 20 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby ukończona została jeneralna dyskusya budżetowa. Następnie toczyły się obrady nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych. Minister spraw zagranicznych zwalczał poprawkę, proponowaną przez Hubbarda, a zmierzającą do skreślenia kredytu na ambasadę przy Watykanie. Poprawkę odrzucono 317 głosami przeciw 191. Następnie uchwalono budżet ministerstwa spraw zewnętrznych.

Senat uchwalił na wczorajszem posiedzeniu popierany przez ministra sprawiedliwości wniosek przejścia do dyskusyi szczegółowej nad projektem, zmierzającym do uzupełnienia ustawy prasowej.

Paryż 20 stycznia. Zaprzeczają tu ogólnie doniesieniom o nowych oskarżeniach w sprawie panamskiej.

Paryż 20 stycznia. Hr. d'Haussonville, pełnomocnik hr. Paryża, ogłosił program stronnictwa orleanistów, w którym oświadcza, że wobec stosunków, jakie panują wśród ludzi, stojących u steru władzy, winni monarchiści stanąć na czele ruchu opinii publicznej. Organizacya monarchicznej propagandy jest w zupełności przygotowaną. Program poleca zawieranie aliansów z konserwatywnymi i liberalnymi posłami bez różnicy, gdyż między konserwatystami niema jedności. Kwestyi reformy rządu nie należy poruszać przed wyborcami; tymczasem trzeba się przygotowywać do walki wyborczej i na nieprzewidziane wypadki. D'Haussonville odpiera zarzuty republikańskiego stronnictwa o rzekomem sprzysiężeniu monarchistów. Siła wypadków jest najlepszym sprzymierzeńcem monarchistów.

Londyn 20 stycznia. Waddington wręczył wczoraj lordowi Rosebery notę dyplomatyczną w sprawie interwencyi posła angielskiego podczas ostatniego przesilenia gabinetowego w Egipcie. Nota zawiera oświadczenie, że Francya wobec tego rodzaju aktu nie może zająć obojętnego stanowiska.

Amsterdam 20 stycznia. Około 800 robotników bez zajęcia zgromadziło się przed giełdą, chcąc do niej wtargnąć. Policya stawiła opór. Socyaliści rozwinęli czerwoną chorągiew. Jeden policyant jest ciężko ranny. Także i w innych częściach miasta odbyły się starcia między robotnikami a policyą.

Zofia 20 stycznia. Według dyspozycyj podróżnych, poczynionych do dnia wczorajszego, ma ks. Ferdynand dziś po północy wyjechać ztąd do Wiednia.

Ruch pociągów na linii kolejowej Zofia-Carybród został wstrzymany.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla zakładu Brata Alberta nadesłała wdowa po ś. p. hr. Michale Sołtanie 50 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 stycznia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 70	Anglobank	154 80
„ srebrna „	98 40	Union	249 75
„ 4% złota	116 70	Bankverein	119 —
„ 5% pap. nieop.	100 75	Akcye Länderbank	236 80
Akcye ban. ausst.-w.	997	„ kol. Kar. Lud.	219 —
„ kredytowe	322 40	„ „ lwowsko-cze niow.	255 —
Londyn	120 90	„ „ południ.	92 —
Napoleony	9 62	Elbethal	229 —
Dukaty	5 69	Nordbahn	2865
Marki	59 35	Staatsbahn	297 37
5% Renta węg. pap.	100 90	Alpin	53 90
4% „ „ złota	114 65	Akcye tytoniowe	168 25
Losy prem. węg.	150 —	Ruble	123 50
Losy tureckie	44 90		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 20 stycznia.

Banknoty austr.	168 85	4% Listy likw. pols.	64 20
Krótki Wiedeń	168 60	Akc. kol. Kar. Lud	92 60
Banknoty ros.	209 05	„ austr. kred.	174 —
5% Listy zast. pols.	66 80	Ultimo Ruble	208 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 20 stycznia.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 50
Marki niemieckie za 100	59 —	59 40
20-frankówka	9 55	9 65
Dukaty cesarskie	5 60	5 70
Ruble srebrne	1 15	1 25
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 —	100 —
5% „ „ „	101 —	101 75
5% „ „ „ z 10% prem.	108 25	109 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 25	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 75	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 25	— —
4½% „ „ „ „	100 90	101 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	99 80	100 50
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	101 50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	101 50	102 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
5% galicyjskie indemnizacyjne	104 75	105 50
4% „ propinacyjne	96 50	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% „ „ „ „ II „	101 —	101 75
4% pożyczki krajowej galic.	92 75	— —
4½% „ „ „	99 25	— —
6% „ „ „	103 —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 25	99 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	339 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	248 —	251 —
Losy		
miasta Krakowa	24 50	25 50
„ Stanisławowa	41 —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 50
„ „ węgierskie	12 50	13 50
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 25	8 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 19 stycznia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	340 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	108 25	108 95
4½% „ „ „	98 75	— —
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95 70	— —
4½% „ „ „ „ „	100 60	101 30
4% „ „ „ „ „ 56 l.	95 40	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 80	105 50
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	99 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 19 stycznia.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	102 70
5% „ „ „ „ s. II—V	— —	102 50
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 30
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 65
5% „ „ „ „ V	— —	102 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 19 stycznia.

Renty	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4²/₁₀% papierowa	98 70	98 90
4²/₁₀% srebrna	98 40	98 60
4% złota austryacka	116 65	116 85
5% papierowa austryacka	100 75	100 95
4% złota węgierska	114 65	114 85
5% papierowa węgierska	100 85	101 05
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	105 —	105 40
4% „ węgierskie	96 20	97 20
4½% pożyczki krajowej galic.	100 25	— —
4% „ „ „	93 75	— —
4% propinacyjne galicyjskie	96 30	97 30
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 25
3% „ „ „ „ „ 1889	111 75	112 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	108 60	— —
5% „ „ „ „	101 —	101 70
4½% „ „ „ „	99 25	— —
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95 50	— —
4½% „ „ „ „ „	101 50	101 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 —	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 50
4% austro-węg. banku	99 70	100 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	130 75	131 —

Priorytety	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	97 —	97 80
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 10	90 —
4% „ „ nieopod.	96 70	97 70
3% „ południowej	151 25	152 25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 40	97 40
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	154 50	154 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	118 80	119 40
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	396 50	397 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	322 50	323 —
węg. banku kredytow. 200 „	368 —	369 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	340 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	236 50	237 50
austro-węgiersk. banku 600 „	998 —	1001
Unionbanku 200 „	249 —	250
kolei Albrechta 200 „	95 25	96 —
„ Alfölda 200 „	201 40	202 —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2862	2872
„ Karola Ludwika 210 „	219 —	220 —
„ Koszyce Bogumin 200 „	190 50	— —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	255 —	256 —
„ państwowej 200 „	298 —	298 50
„ południowej 200 „	92 —	92 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	201 75	202 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	— —	— —

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 40	53 90
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	167 50	168 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	145 —	147 —
„ „ 1860 „ 500 „	148 —	148 50
„ „ 1860 „ 100 „	164 —	167 —
„ „ 1864 „ 100 „	192 50	193 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	150 —	150 50
„ regul. Cisy	141 50	142 50
austr. regul. Dunaju	131 —	133 —
miasta Wiednia z r. 1874	171 —	172 —
serbskie 100 frankowe	40 25	41 25
tureckie	44 70	45 10
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 70	8 10
kredytowe z r. 1858	193 —	194 50
miasta Krakowa	24 —	24 75
czerwonego krzyża austryackie	19 —	19 50
„ „ węgierskie	13 50	— —
Rudolfa	24 50	25 50
miasta Stanisławowa	41 —	43 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 69	5 71
20-frankówki	9 61	9 62
Funty szterlingi angielskie	12 07	12 09
Marki niemieckie	59 22	59 27
Ruble papierowe	122 75	123 —

Oczekiwana

Agenda-Buvard du Bon Marché na rok 1893

już nadeszła do

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

Cena egzempl. w eleganckiej oprawie **1 złr. 12 ct.** Porto na prowincyę **25 ct.** (150 6)

Pragnąc wyjechać do Ameryki

szukam odpowiedniej znajomości. Adr.: **Młoda Polka, Kraków, dworzec.** (137 1 2)

Bulion z dziczyzny i drobiu

1 kilo złr. 5, pół kilo złr. 2·50, sprzedaje Felicya Seidler w Krynicy. (235-1 3)

Panna służąca

rutynowana, młoda, świadectwa posiada z domów hrabskich, kraje suknie i szyje, czesze modnie i prasuje męską bieliznę — poszukuje za pensyą 12 złr. miesięcznie posady zaraz przez **Biuro S. Satały we Lwowie, ul. Halicka 15.** (236 1-3)

Przeciw wszelk. zastarzałemu kaszlowi, bólom piersiowym, drażnieniom w krtani, chrypce, zaflegmieniu, plwaniu krwią, astmie, kokluszowi i suchotniczemu kaszlowi, jest **piersiowy sok owocowy** Mayera najpewniejszym i najlepszym środkiem. Tylko prawdziwy w apt. **Wiktora Redyka** „pod Barankiem“ w Krakowie. (196-1-13)

Do wynajęcia

każdego czasu **mieszkania** z komfortem urządzone, tak większe jak mniejsze, oraz **2 stajnie** po 4 konie i **wozownia** we **willi w Dębnikach.** Realność ta może być także sprzedaną. Wiadomość w **Biurze budowniczem Meusa i Górskiego w Krakowie, ulica Poselska l. 17, II. piętro,** codziennie od g. 10—12 przed południem. (230-2-3)

W Parku Krakowskim

NOWOŚĆ.

Ślizgawka wieczorna

przy wspaniałem oświetleniu nowemi lampami Brandta, w poniedziałek, środę i w piątek będzie otwarta do godziny 8ej.

W niedzielę, środę i w sobotę muzyka wojskowa przygrywać będzie całe popołudnie. (2565-26-)

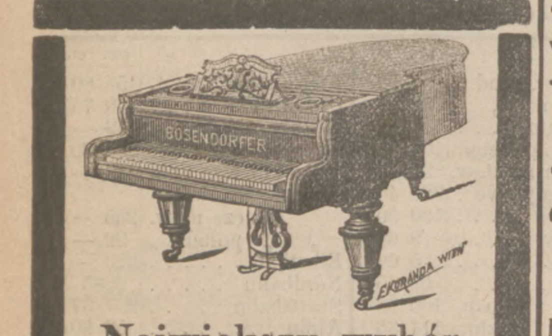
Dr. Buś ADWOKAT w Tarnowie,

poszukuje do swej kancelaryi **rutynowanego i pilnego koncypienta.** (195 2-2)

!! PROSZĘ CZYTAĆ !!

Przy obecnym sezonie mam zaszczyt polecić swe powszechnie znane **wyroby sań i saneczek, powozów, ekwipaży** i t. p. i upraszam o łaskawe wczesne zamówienia, które wyłącznie przyjmuje mój **Główny skład powozów i sań** w **Podgórzu** przy ul. Rękawka pod L. 159). Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie. (82 4)

J. Weigl.



Największy wybór

fortepianów, pianin i harmonij

w składzie J. M. KORDECKIEGO

w Krakowie,

ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.

SPRZEDAŻ ZAMIENNA.

Wynajem. (2368 94-104)

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (155-5-104)

Herbatę Congo z pięknym liściem po 2 złr. 10 cent. za kilo;

Herbatę Pecco Congo z łagodnym delikatnym zapachem po 3 złr. 50 ct. do 6 złr. za kilo;

Herbatę Pakling Congo z łagodnym, delikatnym zapachem po 5 złr. za kilo;

Herbatę Souchong z wielkim pięknym liściem po 2 złr. za kilogram; (2592-8-14)

rozsyła za zaliczką

A. M. MANDL,

handel dowozowy herbat i rumu w **Bernie moraw.**

PORTRETY OLEJNE podług fotografij

na płótnie, uznanych artystów, znakomicie wykonane, dostarcza **„Société de Peinture Parisienne“** w Wiedniu **TYLKO** I., am Hof Nr. 3. — Prospekta i cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (156-7-32)

„Złota Księga Szlachty Polskiej.“

Rocznik XV wyszedł z druku i został rozesłany abonentom (2734 5 10)

Otwiera się przedpłata na

Rocznik szesnasty

à 10 m. (6 złr., 5 rbsr.) za egzemplarz. Uprasza się o **wczesne** zgłoszenie rodzin pragnących być zamieszczonemi w XVI roczniku. Przedpłatę i zgłoszenia przyjmuje wyłącznie niżej podpisany.

Teodor Zychliński.

Poznań, Ś. Marcin 21, dnia 21 grudnia 1892 r.

KSIĘGARNIA

Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski,

poleca:

X. Klaudyusz Marya Mayet.

ANIOŁ EUCHARYSTYI

CZYLI

ŻYWOT MARYI EUSTELLI

według najautentyczniejszych dokumentów tłumaczyła *M. K.*,

z portretem Maryi Eustelli,

8o, str. 516, wydanie bardzo wykwintne (dzieło zaszczycone aprobatą Jego Eminencyi Księdza Kardynała Dunajewskiego).

Cena złr. 1·50, z przesyłką złr. 1·70.

Osoby pobożne i w czci Najświętszego Sakramentu zaprawione, znajdą w tej książce obfity pokarm duchowy. (189-5-10)

Agronom

z 11-letnią praktyką, poszukuje posady w większym majątku. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Czasu“ pod liter. **N. M. 71 Gospodarz.** (71-6-6)

Magazyn „Dora“

w Krakowie, ul. Floryańska L. 45,

przyjmuje krawieczczyznę damską, którą wykonywuje po cenach umiarkowanych.

Zdolna panna znajdzie stałe zatrudnienie. (70-6-6)

Buhajek

14-miesięczny i **dwie jałówki** rasy Shorthorn, są do sprzedania. — Bliższa wiadomość u *Honoraty Kaczkowskiej,* Klikowa folwark miejski, poczta Tarnów. (140 6-6)

RESTAURACYA DYDASIA

w Krakowie, w hotelu Krakowskim, I. piętro,

przyjmuje zamówienia na wesela, zbiorowe kolacye komersa, w dużych salach z widokiem na plantacye. Kuchnia znana powszechnie z dobrych i zawsze świeżych potraw. Piwnica zaopatrzona w różne gatunki win tak krajow. jak i zagranicznych. Koniaki francuskie. Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego. — **Ceny nader umiarkowane.**

Dla pp. Akademików obiady miesięcznie od 12 złr., obiady gotowe w lokalu od 70 ct., do domów prywatnych od 60 ct. wzwyż. (148-4-10)

NA ZIMĘ!

ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Powszechnie znane i sławne, są jedynie prawdziwe do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.** (2472-10-)

Pakiet 20 centów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej.

---

2 buhajki

roczniaki, pełnej krwi Simmenthal, po krowach odznaczonych nagrodą honorową na wystawie rolniczej w Wiedniu 1890 r., ma do sprzedania po 60 ct. za kilo żywej wagi **dwór w Krzywaczce, poczta Mogilany**; — również jest do sprzedania 7-miesięczny **buhajek** półkrwi Simmenthal, po 40 cent. za kilo żywej wagi. (197-2-3)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (142 17-)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct., cena flaszki Tranu żółtego 30 cnt.;

również **BIDERTA**

ZGĘSZCZONE MLEKO do pożywienia dzieci.

Cena puszki ćwierćkilowej 60 cent.

Z dniem 1 stycznia 1893 r. otwartą została

w Krakowie, Rynek główny L. 5, I. piętro (obok handlu braci Bilewskich)

Filia parowej farbiarni i pralni chemicznej Ferdynanda Sickenberga Synów w Wiedniu.

Filia przyjmuje wszelkiego rodzaju ubrania męskie, damskie i dziecinne, jakoteż uniformy, do farby i prania chemicznego, w całości bez prucia, z podszewką i watowaniem; ważne szczególnie dla pp. oficerów i urzędników państwowych.

Połyski z ubrań kamgarnowych usuwa się według własnej metody niezawodnie.

Zakład nasz przyjmuje także do czyszczenia oprócz wszelkiego rodzaju garderoby, materye na meble, portyery, kołdry, dywany, koronki prawdziwe, parasolki (w całości), szale, chustki, firanki, rękawiczki, krawaty i t. d., jakoteż farbuje według nowej metody „à Ressort“ materye i suknie jedwabne, pluszowe, aksamitne, oraz pióra i wszelkiego rodzaju pasmanterye.

Wszelkie zamówienia z Galicyi przyjmuje tylko filia nasza w Krakowie, Rynek główny Nr. 5, pierwsze piętro. (JP 201 1-8)

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, prosi o liczne zamówienia

ZARZĄD FILII.

KONKURS.

Celem obsadzenia **12 miejsc konduktorów** w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci winni wykazać:

1) że są poddanymi austryackimi;
2) że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;
3) że władają językiem polskim i niemieckim w piśmie i mowie;
4) że prowadzili dotychczas życie nienaganne;
5) że ukończyli kilka klas niższego gimnazyum lub niższej szkoły realnej.

Podania własnoręcznie pisane, zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct., należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w terminie **do dnia 1 lutego 1893 r.** (205-1-3)

Nadmienia się, że kandydaci będą musieli poddać się małemu egzaminowi wstępnemu i że od wyniku tego egzaminu przyjęcie ich w charakterze prowizorycznym będzie zawisłem, poczem dopiero stabilizacya w jednym z terminów awansowych nastąpi.

Podczas trwania praktyki i aż do czasu stabilizacyi otrzymają kandydaci odpowiednią dzienną płacę.

C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie.

XXX. międzynarodowy targ machin.

Wrocławskie Towarzystwo gospodarczo-rolnicze urządza znów po dwudziest dziewięcio letnich korzystnych wynikach, mianowicie

15 czerwca 1893 r. i dni następnych w Wrocławiu wystawę i targ machin oraz sprzętów gospodarczych, leśniczych i domowych.

Programów i wszelkich żądanych wyjaśnień udziela Biuro targu machin w Wrocławiu, Matthiasplatz Nr. 6; do niego należy adresować zgłoszenia najpóźniej do **końca marca.** Spóźnione zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Wrocław, w styczniu 1893 r. (234-1-3)

Zarząd wrocławskiego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego.

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkie Nr. 26. (144-194)

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych,

Skład fabrycz. towarów płóciennych

w Krakowie, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi,

otrzymali ***na sezon jesienny i zimowy***

WIELKI WYBÓR

staników damskich, sukienek i ubrań trykotowych dla dzieci

w każdej wielkości.

Bielizna męska, damska i dziecinna

W RÓŻNYCH GATUNKACH i WIELKOŚCIACH,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

GŁÓWNY SKŁAD

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych.

Bielizna płócienna i trykotowa W. X. Seb. Kneippa.

Wielki wybór parasoli jedwabnych, wełnianych i bawełnianych. (2635-13-)

Józefa Ekerowa

udziela LEKCYJ TAŃCÓW u siebie lub w domach prywatnych. — Plac Szczepański Nr. 9. (86-4-14)

Fabryka smacznych holenderskich likierów.

SKŁAD FABRYCZNY

w WIEDNIU,

I., Kohlmarkt Nr. 4.

Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery wyrabiane są **tylko w Amsterdamie,** oprócz więc **Amsterdamu** nie posiadam fabryki ani w Austryi Węgrzech, ani gdzieindziej.

WYNAND FOCKINK

firma założona 1679.

Król. Niederlandzki, austryacki nadworny dostawca, ces. i wielu innych europ. dworów.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

(158 4

Koncesyon. przez Wys. c. k. Namiestnictwo

Biuro nauczycielskie Stefanii Szurek

w Krakowie, Rynek główny L. 23,

poleca Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (2736 5-10)

Panna uzdolniona w krawieczczyźnie, poszukuje posady w domu prywatnym. — Adres: **S. S. poste restante Kraków.** (226-3-3)

Kto dostarczy **kamieni do szlifowania** 2 metry średnicy a 25—30 cm. grubości? Oferty do fabryki maszyn *Kazimierza Lipińskiego* w Sanoku. (225-3-3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (130 310-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Koniak, mokra tajemnica.

Polecam osobno destylowany lagier winny jako zastępstwo najlepszego koniaku, butelkę

tylko 1 złr.,

następnie znakomity **koniak jajeczny.** butelke **3 złr.** — Odprzedającym zniżka. — Główną ajencyę ma **Rudolf Frey w Wiedniu, II., Auf der Haid nowy dom.** (55 10-10)

APTEKA „POD KORONĄ“

Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza,

pod zarządem Józefa Śleczkowskiego, magistra farmacyi,

POLECA:

środki lekarskie i toaletowe krajowe i zagraniczne,

PRZYRZĄDY I OPATRUNKI CHIRURGICZNE,

WODY MINERALNE zawsze świeże, KROWIANKĘ ZAGRANICZNĄ,

nadto wyroby własne, jak:

Wino chinowe, pepsynowe i rumbarbarowe, Pyrofosforan żelaza i sody (Leras), Puder wybornej jakości i nieszkodliwy,

REGENERATEUR I POMADĘ DO BARWIENIA WŁOSÓW, KREMY I INNE ŚRODKI LEKARSKIE I TOALETOWE. (JP. 200 2 100)

Broszurki i cenniki darmo.

Anastazy Holik



ZEGARMISTRZ

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 7,

poleca Szanownej Publiczności swój

Skład zegarów i zegarków

wszelkiego rodzaju

z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.

Przymuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzaniu mu roboty (2637-7-)

Ceny zegarków:

złotych od złr. 25 do 300 — srebrnych od złr. 8 do 50 — niklowych od złr. 5 do 20.

Szkatułki grające melodye polskie najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.

Syrup wapienno-żelazisty

Z PODFOSFORANU WAPNA

wyrabiany przez

aptekarza Juliusza Herbabnego w Wiedniu.

Ten od 22 lat zawsze z dobrym skutkiem zastosowany, przez wielu lekarzy jaknajlepiej zaopiniowany i polecany **syrup piersiowy** działa **rozwalniająco na śluz, uśmierzająco na kaszel, zmniejszająco na poty,** tudzież **podnieca apetyt, pomaga trawieniu i odżywieniu, wzmacnia** ciało i podnosi **siły.** Żelazo zawarte w tym syropie w łatwo wcielającym kształcie jest bardzo pożyteczne dla **tworzenia krwi**, a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych **soli fosforyczno-wapiennych** u **słabowitych dzieci** dla **tworzenia kości.** (91 8-22)

Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20 c.** więcej za opakowanie. **(Połówek niema).**

Prosimy żądać zawsze wyraźnie „J. Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“ tudzież uważać na to, ażeby pobocznie wydrukowany **urzędownie protokółowany znak ochronny** znajdował się na każdej flaszce.

W Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“

Jul. Herbabnego, VII/1 Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebr. Orłem“, P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH J. Mahl aptek., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU G. Kobuzowski; w GRÓDKU J. Hescheles; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYNCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU Giela; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Botta, J. Schmid; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura, A. Strzemecki; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w STRYJU L. Gärtner; w TARNOPOLU H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w WINNIKACH K. Baumann; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec, apt.

KONIAK Czuba-Durozier & Co.

fabryka franc. koniaku

w Promontor.

GŁÓWNA REPREZENTACYA

Ruda & Blochmann w Budapeszcie.

Wszędzie do nabycia. (32-31-32)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*